

OKA
 Rok VII Nr. 174 (1894)
 Wydanie ABC

SŁOWO POLSKIE

Dz. 8 s'ron
 Wtorek,
 22 lipca 1952 r.
 Cena 15 gr.



Na stadionie CWKS w Warszawie uroczystie otwarto Złot Młodych Przdowników Do młodzieży przemówił premier Cyrankiewicz

CZTERDZIEŚCI tysięcy młodzieży zapełniło w niedzielę stadion CWKS na centralnej uroczystości otwarcia Złotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polskiej Ludowej. Na trybunach honorowych zajęli miejsca członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele Wojska Polskiego, przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP, organizacji politycznych i społecznych, Stołecznej Rady Narodowej i społeczeństwa stolicy. Obecni byli również przedstawiciele 25 delegacji zagranicznych.

UROCZYSTOŚĆ otworzył przemówieniem przewodniczący ZMP — Matwin. Następnie głos zabrał premier Cyrankiewicz, który w przemówieniu swym do młodzieży powiedział m. in.:
 Od was młodzieży, od waszej nauki i pracy, od waszej umiejętności, ofiarności i zapału zależy będzie w coraz większym stopniu, aby umacniała się władza robotników i chłopów, aby pomazały się bogactwa narodu, aby rosła siła Polski i jej wkład do wspólnej z innymi narodami obrony pokoju przed amerykańskimi i hitlerowskimi podpalaczami wojennymi, aby rozkwitała i rozwijała się przyjaźń z pierwszym krajem socjalizmu, ze Związkiem Radzieckim, abyśmy byli w pierwszych szeregach narodów broniących pokoju i walczących o postęp, narodów współtworzących wielką epokę Stalina, epokę socjalizmu, nadzieję całej ludzkości.

To od was, młodzi przodownicy i od całej młodzieży polskiej żąda dziś wasza Ojczyzna i wasz nauczyciel, Pierwszy Budowniczy Polskiej Ludowej, towarzyszy Bolesław Bierut, abyście waszą dalszą pracą, ofiarnością i wysiłkiem stali się niezachwiana, pewna jak opoka gwarancją, siłą i rozkwitu szczęśliwej przyszłości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Fo przemówieniu premiera młodzież długo wiewatowała na cześć Partii, Rządu i Prezydenta Bieruta. Manifestacją na cześć międzynarodowej solidarności postępowej młodzieży całego świata przyjął wstępnie przewodniczący delegacji młodzieży radzieckiej na Złot, sekretarz KC Komsomołu, Wiktor Jurkowski.

DEKORACJA ZASŁUŻONYCH
 Następnie odbyła się dekoracja zasłużonych. Przed try-

Drugi dzień Złotu manifestacją solidarności młodzieży WSZYSTKICH NARODÓW

DRUGI dzień Złotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polskiej Ludowej przeszedł pod znakiem braterskiej solidarności młodzieży polskiej z postępową młodzieżą całego świata.

WIELKI wiec na Siużewcu, w którym wzięły udział delegacje z 27 krajów, stał się w dniu 21 bm. widowiskiem potężnej wielotysięcznej manifestacji solidarności młodzieży polskiej z walczącą o pokój młodzieżą całego świata. Około 50 tysięcy zwycięzców Czynu Złotowego — uczestników Złotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polskiej Ludowej zebrało się tu, aby obecnym na Złocie przedstawicielom Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, przedstawicielom bohaterkiej młodzieży radzieckiej, młodzieży Chin Ludowych, Korei, krajów demokracji ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, młodzieży krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, przekazać płomienne pozdrowienia, aby dać wyraz uczuciom nierozdzielnej braterskiej łączącej młode pokolenie całego świata we wspólnej walce o pokój i postęp.

Na wiec przybyli przedstawiciele ZG ZMP z przewodniczącym W. Matwinem na czele. Grzmot oklasków, dziesiątki tysięcy podniesionych w górę braterskim uściskiem rąk, towarzyszą słowom sekretarza ZG ZMP — St. Nowocienia, który wita delegatów 27 krajów obecnych na wiecu.

Długo trwa owacja na cześć międzynarodowej włości młodego pokolenia, gdy zabiera głos sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — Francesco Moramino.

Z ogromnym wzruszeniem śledzą dziesiątki tysięcy oczu trybunę w chwili, gdy Fr. Moramino wrecza sztandar ŚFMD przedstawicielom młodzieży bohaterkiej Warszawy.

Skandowane przez tysiące ust słowa: „Pokój, pokój, pokój” jak burza przelewają się nad ogrom-

nym placem. Okrzyk ten potężnie, wzmagając się, gdy rozpoczyna przemówienie sekretarz KC Komsomołu — Wiktor Jurkowski. Gorącą braterską przyjaźń i miłość do bohaterkiej młodzieży radzieckiej wyrażają huraganowe okrzyki: „Kom-so-mo!”, „Kom-so-mo!”. Końcowym słowem mówcy towa-

rym placem. Okrzyk ten potężnie, wzmagając się, gdy rozpoczyna przemówienie sekretarz KC Komsomołu — Wiktor Jurkowski. Gorącą braterską przyjaźń i miłość do bohaterkiej młodzieży radzieckiej wyrażają huraganowe okrzyki: „Kom-so-mo!”, „Kom-so-mo!”. Końcowym słowem mówcy towa-

rym placem. Okrzyk ten potężnie, wzmagając się, gdy rozpoczyna przemówienie sekretarz KC Komsomołu — Wiktor Jurkowski. Gorącą braterską przyjaźń i miłość do bohaterkiej młodzieży radzieckiej wyrażają huraganowe okrzyki: „Kom-so-mo!”, „Kom-so-mo!”. Końcowym słowem mówcy towa-



8 LAT

JEST lipiec 1944. Jeszcze wczoraj, dysząc w słonecznym żarze, miało dygotać od turkotu rozklekotanych wozów, na których uchodziły czeski rozbitej hitlerowskiej armii. Jeszcze wczoraj niespokojne matki upatrywały dla swych dzieci najpewniejszego ratunku piwnicznego schronu. Dziś jest inaczej. Po ulicach przelewają się radosne tłumy. Białe, czerwone i czarne sztandary spowijają Bramę Krakowską, plac Unii Lubelskiej.

Lublin, stolica wyzwolonego skrawka polskiej ziemi wita Manifestem Lipcowym świat wolności, tysiące ramion wyciągają się ku bohaterom żołnierzom ze znakami czerwonej gwiazdy na czapkach i deszcz kwiatów spada na szeregi polskich żołnierzy zwyciężonych, zakurzonych lecz radosnych.

Młody chłopiec, ebojętne jego „zawisko, bo takich jak on było tysiące, wpatruje się w rozplakany murze tekst Manifestu. Władze w swe ręce ujmują lud pracujący, rząd robotniczo-chłopski. Powstaje Polska Ludowa, bez obszarów i kapitalistów.

Wielkie i potężne jest słowo: Rewolucja! Co przyniesie ona jemu, jego miastu, jego ojczyźnie? Ojczyźnie zrujnowanej, biednej, krajowi zmiażdżonemu przez wojenny hitlerowski but.

Wielkie i potężne jest słowo Rewolucja. Lecz ileż lat upłynie — nim zagoją się rany wojny, dwadzieścia? trzydzieści? A może i wieku będzie za mało?

Chłopiec czyta Manifest. Oczy boją od wpatrywania się w czarne czołki, w słońcu zaczynają zamazywać się litery, cyfry. „22 lipiec 1944”... a może...

Wyobraźmy sobie, jakie byłoby zdumienie młodego chłopca, gdyby — powiedzmy — wówczas w lipcu 1944 r. zapadł w sen. Obudził się w 8 lat później — w lipcu 1952 r. Ogłąda się zdumiony, biegnie do kiosku, kupuje gazetę — zachłannie przerzuca stronę po stronie —

„Lubelska Fabryka Samochodów im. Bolesława Bieruta wyprodukowała tysiącną ciężarówkę... „Łączny tonaż wodowanych w stoczniach polskich jednostek wzrósł w roku ubiegłym 10-krotnie w stosunku do roku 1949”... „W ostatnim roku Planu 6-letniego osiągniemy w produkcji węgla kamiennego 100 mil. ton czyli 3,7 ton na głowę mieszkańca, co stanowi jeden z najwyższych na świecie wskaźników wydobycia węgla...” „Polskie hutnictwo otrzymało od radzieckich przyjaciół pierwszy blooming...”

Chłopiec męci się w głowie. Czyta o miastach, których nazw nigdy nie słyszał: o Nowej Hucie i Nowych Dworach, o Tychach... Do-

wi dule się, że Polska produkuje rzeczy, których nigdy nie produkowała — samochody, benzyna, sztuczne włókna, łożyska kulkowe, traktory, okręty...

Ogłąda fotografie z Warszawy — znał ją przecież — ale te co zobaczył wydaje się fantazją Wspaniałe ulice, lekkie łuki mostów, prześwietlone próżne MDM-u, które są przecież zwykłymi mieszkalnymi domami dla robotników...

Ale nie myślimy już dłużej kategoriami chłopca. Nie on jeden nie mógłby w tamtych lipcowych dniach ogarnąć myślami naszych dni. Nie on jeden nie rozumiał przemłowego słowa — Rewolucja. Trzeba było 8-lecia trudnych walk i wspaniałych zwycięstw, trzeba było czynie uczestniczyć w trudzie pierwszej trzyletniej odbudowy, aby pojąć nasze czasy, czasy nie łatwe lecz porywające rozmachem, śmiałością, wielkością zamierzeń.

Niesłychany, spotykany tylko w ustroju sprawiedliwości społecznej jest bilans naszego 8-letniego życia. Władza mas pracujących, klasa robotnicza i jej partia, przykład i wszechstronna pomoc ZSRR wpływająca z głębokiej więzi ideowej i politycznej łączącej nasze kraje sprawiły, że nie jesteśmy już

(Dokończenie na str. 2) **E**

Prezydium Rządu przyznało nagrody państwowe w dziedzinie nauki, postępu technicznego literatury i sztuki za rok 1952

PREZYDIUM Rządu na posiedzeniu w dniu 17 lipca 1952 roku na wniosek Komitetu Nagród Państwowych dając wyraz szczególnej opiece państwa nad rozwojem nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki, w trosce o wszechstronny rozwój kultury narodowej w Polsce Ludowej postanowiło przyznać nagrody za osiągnięcia w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki za rok 1952 jak następuje:

- DZIAŁ NAUKI**
SEKCJA NAUK SPOŁECZNYCH
 Nagroda I stopnia
 1. prof. dr Stefan Sinko — za dzieło p. t. „Literatura grecka” i całokształt pracy w dziedzinie filologii klasycznej.
 Nagroda II stopnia
 1. prof. dr Stefan Rozmaryn — za pracę z dziedziny prawa państwowego Polski Ludowej.
 2. Nagroda zespołowa
 prof. dr Stanisław Lorentz, prof. dr Bogusław Leśnodorski — za koncepcje, opracowanie naukowe i realizację wystawy „Wieki Oświecenia w Polsce”.
 Nagroda III stopnia
 1. prof. dr Stefan Kieniewicz — za pracę p. t. „Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.”.
- SEKCJA NAUK BIOLOGICZNYCH**
 Nagroda I stopnia
 1. prof. dr h. c. Jan Stach — za monografię owadów bezskrzydłych i pracę w dziedzinie paleontologii.

2. prof. dr Stanisław Mazłarski — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie histologii.
 3. prof. dr Kazimierz Bassalik — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie fizjologii roślin.
- Nagroda III stopnia**
 1. prof. dr Stanisław Kulczyński — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań nad torfowiskami.
 2. prof. dr Tadeusz Baranowski — za prace nad krystalizacją białek oraz nad wyosobnieniem hormonu kortikotropowego.
 3. prof. dr Stefan Slopek — za opracowanie szczepionki przeciw durowi brzusznemu.
Nagroda III stopnia
 1. prof. dr Ignacy Reifer — za pracę w dziedzinie mikroanalizy pierwiastków mineralnych w roślinach.
 2. prof. dr Arkadiusz Musierowicz — za badania nad rozmieszczeniem mikroelementów w glebie oraz nad dynamiką gleby.

(Dokończenie na str. 2) **C**



DOLEZAŁ CSR WICEMISTRZEM OLIMPIJSKIM W CHODZIE NA 50 KILOMETRÓW
 Chód na 50 km zakończył się dużym sukcesem zawodników ZSRR i państw demokracji ludowej.

1) Dordoni Wł. 4.28.07.8 (rekord olimpijski)
 2) Doleżał CSR 4.30.17.8
 3) Roka Węgry 4.31.27.2
 4) Whitloak Ang 4.32.34.2
 5) Łobastow ZSRR 4.32.34.2
 6) Uchow ZSRR 4.32.51.6

GRABOWSKI WYELIMINOWANY
 Przykry zawód sprawił nam Grabowski, który odpadł w eliminacji w skoku w dal. Minimum kwalifikujące do finału wynosiło 720. Osiągnęło je tylko 7 zawodników, wobec czego uzupełniono finalistów do liczby 12-tu według najlepszych kolejnych wyników.

(Dokończenie na str. 2) **E**

Sejm zakończył debatę nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Uroczyste otwarcie Złotu Młodych Przdowników

(Dokończenie ze str. 1-ej)

lepsi młodzi górnicy, hutnicy, stoczniozcy, tkacze, przodujący młodzi chłopcy, przodujący żołnierze, robotnicy rolni i junacy „SP”. Następuje uroczysty moment dekoracji przodowników Złotymi, Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi, nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwszych dekoracji dokonał premier Cyrankiewicz.

W imieniu odznaczonych przemówił, witany burzą oklasków, człowiy młody przodownik pracy, murarz z MDM — Jerzy Matejak. Uroczystość otwarcia Złotu zakończył pokaz taneczny zespołu robotniczo-chłopskich i występ 600-osobowego chóru, powstałego z połączenia chórów robotniczych i regionalnych, wyróżnionych na eliminacjach wojewódzkich.

Z notatnika reportera na Złocie

KARNAWAŁ NAD WISŁĄ

AKIEJ imprezy Warszawa jeszcze nie widziała. Po obu stronach Wisły zebrały się niezliczone tłumy warszawiaków i delegacji na Złot, aby wziąć udział w wielkim karnawale nad Wisłą. W pięciu punktach umieszczono parkiety, na których grały orkiestry i występowały zespoły artystyczne — zarówno zawodowe jak i amatorskie, wyróżnione na występach przedzłotowych.

REGATY NA WISLE

KARNAWAŁ otworzyły regaty motorowe, kajakowe i żaglowe, defilada statków oraz wyścig ślizgaczy. Z góry rzeki płyną zakossami jachty. Na ich żaglach widzimy poszczególne litery. Układają się one w drogie dla każdego Polaka słowo „Bierut”. Z drugiej strony czytamy imię chorążego obozu pokoju i postępu — Stalin.

Napływają teraz nowe jachty. Tworzą one napis ZMP. Dalsze jachty tworzą napisy: pokój, mir, frieden, pace.

CZWÓRKA ZE ŚWIDNICY

YM CZASIE zabawy rozkręciły się na dobre. Nikogo nie potrzeba zapraszać do tańca. W rzetelnym kujawiaku czy w wesołej polce wirują młode pary. Stałowe mundurki lotników mieszają się z zielonymi koszulami zetempowski. Różnobarwne stroje ludowe spletały się w nierozłączną całość z szarozielonymi mundurami Wojska Polskiego. Nie ustają prawie w tańcu delegatki Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej ze Świdnicy: Anna Szymanowska, Maria Jarosz, Danuta Dziegielewska i Helena Mińdożeniec. Wszystkie one pracują doskonale przekraczając znacznie wyznaczone normy. Dziś w tańcu przodują również nie odpoczywając prawie wcale.

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE

OD CZASU do czasu estrady zapelniają się licznymi zespołami artystycznymi, które są gorąco oklaskiwane przez zebrana młodzież. Na jednej z estrad widzimy właśnie zespół tancerzy. W taki piękny kujawiak płynnie posuwają się pary. Stąpają lekko, jakby płynęły przez zieloną rzekę z trawy, jakby fruwały niesieni dostojną melodią, migają surduty regionalne, czarne z fałszywym na czapie piórem górników, żółte zapaski ślązaczek, tęcza, istna tęcza ruchu i kolorów.

SZTUCZNE OGNI

PUNKTUALNIE o godz. 21.30 uczestnicy wspaniałego karnawału nad Wisłą podziwiali niespotykany dotąd pokaz ogni sztucznych. W górę wystrzelono 54 tony ogni sztucznych. Widzieliśmy wystrzały bomb przemianowych i kilkuprzemianowych, których efekty świetlne przechodziły kilka przeobrażeń oraz niezliczone baterie fontann, rakiet wtrujających, różnokolorowych rakiet smugowych oraz rakiet unoszących się ze światem i przerożnych ogni sztucznych o efektach akustycznych i wzrokowych. Nie do opisania entuzjazm wywołały ogni sztuczne, które utworzyły portret Generalissimo Stalina i Prezydenta Bieruta oraz napisy „pokój” w różnych językach.

Zbigniew Zapert

Na dzisiejszym historycznym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego projekt Konstytucji zostanie poddany pod głosowanie

107 POSIEDZENIE Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 21 lipca 1952 r. wznowił marszałek Kowalski. Po załatwieniu formalności wstępnych Izba przystąpiła do dalszej debaty nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

OLBRZYME PERSPEKTYWY

Pierwszy zabrał głos pos. Kłodziejski (bezpart.), który w swym przemówieniu wskazał, że projekt Konstytucji wyraża z bogatej historii walk ludu o prawa i z rewolucyjnych przemian, jakie dokonały się w Polsce w warunkach władzy ludowej, oraz że zabezpiecza on narodowi polskiemu drogę do zbudowania socjalizmu.

Dziś każdy uczciwy, myślący Polak, — powiedział pos. Kłodziejski — widząc zdobycze i osiągnięcia naszej i państwa socjalizmu, widząc szaleńcze a daremne wysiłki konającego kapitalizmu, widząc jego nieuchronny koniec, musi uznać, że droga do socjalizmu — to jedyna droga, która otwiera przed naszym narodem olbrzymie perspektywy. Wiemy, że od nas wszystkich, od pracujących Polaków zależy tempo pochodu. Wiemy, że będzie ono tym szybsze, im przedziej cały nasz naród będzie zdobyty i natchniony przez idee wyzwolenia człowieka, przez idee socjalizmu.

Temu dziełu służyć będzie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

DYSKUSJA KONSTYTUCYJNA PRZYCZYNIŁA SIĘ DO WZROSTU SIŁY BOJOWEJ WOJSKA POLSKIEGO

Pos. gen. Popławski (PZPR) podkreślił w wstępie swego przemówienia, że w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wraz z całym narodem wzięło udział zbrojne jego ramię — Ludowe Wojsko Polskie. Generalowie, oficerowie i szeregowi Wojska Polskiego w żarliwych słowach wyrazili pełną aprobatę dla przedstawionego projektu Konstytucji, niezmierną radość z przynależności do państwa socjalistycznego i gotowość do sumiennego wykonywania przypadających im w udziale obowiązków, do ustawicznego wzmacniania siły obronnej ludowej ojczyzny.

Dyskusja wykazała olbrzymi wzrost świadomości politycznej całego składu osobowego wojska. Dyskusja wykazała wzrost spójności wewnętrznej wojska, niespożyty siłą armii wyzwolonych robotników i chłopów zbratanych w serdecznym sojuszu.

Dyskusja przyczyniła się w ogromnej mierze do pomnożenia siły bojowej naszego wojska. Kończąc swe przemówienie pos. Popławski stwierdził wśród hucnych oklasków całej Izby: Pragnę zapewnić naród polski, że Ludowe Wojsko Polskie nie będzie szczeni się dla pomnania swego wkładu w dzieło obrony pokoju, którego niezawodnym chorążym jest wielki Stalin. Pragnę zapewnić naród polski, że Ludowe Wojsko Polskie stać będzie niezłomie na straży jego twórczej, pokojowej pracy, zmerząjącej do pełnego urzeczywistnienia szczytnych zadań, zawartych w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

NAUKA SŁUŻY NARODOWI

Pos. Stanisław Mazur (PZPR) mówił o nowej roli nauki w naszym kraju, znajdującej dobitny wyraz w postanowieniach przedłożonego projektu Konstytucji.

Zasadniczej zmianie uległo położenie nauki w Polsce od chwili powstania władzy ludowej. Z wyzwoleniem mas pracujących przyszło u nas i wyzwolenie pracowników nauki, nie tylko jako przedmiotu eksploatacji, lecz — co ważniejsze — wyzwolenie od tej upokarzającej roli, do której spychał ich ustroj kapitalistyczny przez to, że wyzyskując owoce pracy uczonych czynił z nich narzędzie eksploatacji. W nowych warunkach nauka w Polsce objęła, zgodnie z jej właściwym głęboko humanitarnym celem, funkcję służby dla narodu i weszła w okres, w którym powinna w całej pełni być użyta do walki o podniesienie poziomu kulturalnego i materialnego szerokiego mas.

Pos. Gwiazdowicz (ZSL) — stary

radykalny działacz ludowy ze wzruszeniem mówi o projekcie Konstytucji, nazywając ją spełnieniem wiekowych marzeń i dążeń mas pracujących naszego kraju, które drogą trudną, pełną ofiarnej, bohaterkiej walki z kapitalistycznym ustrojem szły niestrudzenie ku ojczyźnie robotników i chłopów.

SIŁA EKONOMICZNA PAŃSTWA LUDOWEGO

Zagadnienie społecznej własności środków produkcji i gospodarki planowej jako podstawy ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było tematem przemówienia pos. Blinowskiego (PZPR).

Podstawa, na której opierają się nasze plany gospodarcze — mówi pos. Blinowski — a więc głównym źródłem siły ekonomicznej naszego państwa ludowego jest społeczna

8 LAT

(Dokończenie ze str. 1.)

krajem biednym, zacofanym, bezradnym. Roczny przyrost naszej produkcji będzie większy w tym roku niż połowa całej produkcji 1938 roku. Udział środków produkcji w ogólnej wartości produkcji przemysłowej wynosił już w ubiegłym roku 54 proc. a przecież ilość wyprodukowanej stali, wyprodukowanych obrabiarek i maszyn — jest miarą siły i obronności kraju.

Polska dzisiejsza jest krajem silnym, suwerennym, mimo że wróg wewnętrzny i zewnętrzny nie żałował ani kul ze węgla ani dolarów, by zniwieczył bohaterki trud klasy robotniczej i mas pracujących. Polska jest krajem silnym — krajem wielkich socjalistycznych budowli Kędzierzyna i Wizowa, Żerania i Dychowa — mimo że powstała na zgłiszczach, mimo że wszystko zaczynać musieliśmy od nowa.

Gdy zgrała Mikołajczyka, WRN, WIN i NSZ nie potrafiła wydrzeć z rąk klasy robotniczej kilofa, którym Pstrowski, wierny syn rewolucyjnej partii, rozpoczął wyrąbywanie socjalistycznej świadomości narodu polskiego, wróg skierował swą podstępna ofensywę na wieś. Usiłował uczynić z niej bastion ciemnych okopów reakcji. Ale i ta próba nie udała się, bo udało się nie mogła. Masy pracującego chłopstwa uwolnione dzięki władzy ludowej od głodu chleba, ziemi i kultury — splecione nierozdzielnie sojuszem z klasą robotniczą coraz śmielej zaczęły kroczyć w szeregach budowniczych nowej Polski, Polski socjalistycznej.

Zahuczały na polach siłniki traktorów przorywujące miedzę, ruszyła do natury czołwika socjalizmu na wsi — armia traktorzystów. Rozgromienie nacjonalistów —

Wspomnieli pokazy lotnicze oglądali w ub. niedzielę uczestnicy Złotu

W UB. niedzielę w Warszawie na Okęciu odbyły się wspaniałe pokazy lotnicze, na które przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem, delegaci na Złot i tłumy warszawiaków.

Pokazy lotnicze na Okęciu były próbą sprawności młodych pilotów Wojska Polskiego i Aeroklubu, Ligi Lotniczej. Młodzi piloci i pilotki: Szemplińska, Wojnar, por. Szponiewski, por. Nowak i inni pokazali, jak wiele zrobiliśmy w zakresie szkolenia lotniczego w Polsce Ludowej.

własność podstawowych środków produkcji, transportu, wymiany i kredytu. Stąd — jednym z najważniejszych zadań polskich mas pracujących w ich dalszej walce o dobrobyt materialny i rozwój kultury oraz o wzmocnienie sił naszego państwa, jako ważnego ogniw w ogólnoswiatowym froncie pokoju, jest czujna obrona i stałe pomnażanie socjalistycznej własności kraju.

ŚWIADECTWO RZECZYWISTOŚCI

Pos. Nałkowska (bezpart.) stwierdza, że nasz projekt Konstytucji nie jest zwyczajnym ani obietnicą. Jest dotrzymaniem.

Stanowi on nie tylko dokument ścisłej wiedzy o człowieku i jego świadomym udziale w kształtowaniu swego losu. Jest nie tylko rejekcją zwycięstwa w nieustannej walce o urzeczywistnienie postulatów sprawiedliwości. Nie tylko rekojąm szerokiego rozwoju sztuki i twórczości naukowej oraz uczyńnienia dostępnymi tych dóbr każdemu człowiekowi w Polsce.

Jest ponadto w znacznej mierze świadectwem rzeczywistości. Jego tekst nie zawiera postulatów tylko stwierdzenia, jest kodyfikacją praw już będących w mocy, przez życie dzisiejsze doświadczonych i nim poręczonych. Jego linie architektoniczne wypełnia dziejąca się polska rzeczywistość, dla której miarą wartości jest praca.

Dalszy ciąg debaty podamy w numerze jutrzejszym.

nej grupy Gomulki, która popierając rozpanoszone kulactwo wystawiała sojusz robotniczo-chłopski na śmiertelne niebezpieczeństwo — utorowała wsi polskiej drogę do jasnej socjalistycznej przyszłości. Stało się to dzięki rewolucyjnej czułości partii robotniczej, jej przewodniczącego Bolesława Bieruta, stało się to dzięki doświadczeniom socjalistycznego budownictwa w ZSRR, które uczy nas, że wróg klasowy im słabszy z tym większą zaciekłością atakuje.

Jego ataki nie ustają i dziś. Przeciwnie, w dniach gdy święcimy nasze wielkie zwycięstwa, gdy wielka kara osiągnięta ludu pracującego zatwierdza i umacnia nasze zdobycze i prawa, gdy poleży Złot Młodych Przdowników jest świadectwem naszej siły, ustępuje on walczącemu w każdej szczelnie, ustępuje wyszczerbi granitowy fundament, na którym wspiera się nasza potęga — sojusz robotniczo-chłopski, usiłuje pogłębić i wygrać dla tych antynarodowych celów dysproporcje, jaką odczuwamy pomiędzy rozwojem przemysłu a nadmiernie pozostającym w tyle rozwojem rolnictwa. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — która czujnie stoi na straży naszych praw, na straży naszej ojczyzny — wskazując na wielkie zadania wystające przed nami, nakazała jak oka w głowie strzec sojuszu robotniczo-chłopskiego, dlatego VII Plenum KC Partii jako naczelny problem na obecnym etapie wysunęło zacieśnienie spójni między miastem i wsią.

„Nie wolno nam szczeni się — mówił w swym referacie Bolesław Bierut — aby już dziś w granicach naszych możliwości, zmniejszając nadmierną dysproporcję między produkcją przemysłową a produkcją rolną poprzez walkę o nieustanny wzrost produkcji rolnej zarówno w sektorze socjalistycznym jak w sektorze drobnotowarowym. Oslabienie tempa naszego uprzemysłowienia byłoby absurdem i samobójstwem”.

NARÓD polski dość rozumie wielkość minionego, wykutego w oparciu o przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR ośmiolecia. Zdecydowanie, nieustępliwie kroczy po pięknej, choć trudnej i nie rządko wyrażonej wymagającej drodze, wskazanej mu przez partię, przez władzę ludową. Z dumą myśli o swych osiągnięciach gospodarczych i politycznych, dumny jest ze swej bohaterkiej klasy robotniczej, ze swej młodzieży, z odważnych i mądrych żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego, którzy czuwają nad bezpieczeństwem naszych granic.

Radośnie obchodzimy dziś wielkie Święto Wyzwolenia i Święto Konstytucji — Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która, jak powiedział Bolesław Bierut „...stała się świadectwem wielkości naszego narodu, świadectwem trwałego zwycięstwa postępowego nurtu w dziejach naszego narodu zwycięstwa sprawy klasy robotniczej i sojuszu robotniczo-chłopskiego”... która będzie „...tarczą i orężem naszego narodu w walce o rozkwit i światłość naszej ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Drugi dzień Złotu

(Dokończenie ze str. 1.)

rzyszy długo skandowane imię chorążego światowego obozu pokoju, Wielkiego Stalina.

Sekretarz KC Komsomolu o trzymuje od dziewcząt w zielonopolskich bluzkach czerwone kwiaty, które symbolizują miłość młodzieży polskiej do kraju socjalizmu i jego wspaniałej młodzieży.

„Cześć i chwala bohaterkiemu narodowi koreańskiemu!”

Hańba anglo-amerykańskim siewcom dumy i cholery, mordcom matkę i dzieci! Niech żyje Kim Ir-sen! Niech żyją ohońnicy chiński! — okrzykami tymi wita młodzież wystąpienie przewodniczącego delegacji koreańskiej na Złot — Kim Bon-un.

Kim Bon-un przekazuje sekretarzowi ZG ZMP Nowocieniowi sztandar od młodzieży koreańskiej oraz film o walce z imperialistycznym najazdem, zatytułowany „Znow na froncie”.

Wiązanki kwiatów wręczone kierownikowi delegacji koreańskiej symbolizują solidarność młodzieży polskiej z heroiczną walką patriotów koreańskich o wyzwolenie swego kraju.

W imieniu młodzieży niemieckiej przemawia sekretarz Centralnej Rady FDJ Margot Feist. Jej słowa przyjmują zgromadzeni z entuzjazmem. Długo brzmia okrzyki na cześć nowej młodzieży niemieckiej, nieugiętej walczącej przeciwko amerykańsko-hitlerowskiemu znowom, zmierzającym do agresji i podboju.

„Tho-rez, Duclos, Tho-rez, Duclos” — wznosi się skandowane okrzyki witający przemówienie przedstawiciela młodych patriotów francuskich Roberta Golly, sekretarza UJRF. Młodzież polska długo manifestuje na cześć francuskiej klasy robotniczej — czołowej siły Francji walczącej przeciwko rządowi zdrady narodowej.

Pełne siły i młodzieńczej radości dźwięki hymnu młodzieży całego świata potężnie brzmia nad ogromnym stadionem. „Naprzód młodzieży świata” śpiewają dzieci setki tysięcy najlepszych polskich dziewcząt i chłopców.

NA OLBRZYMI przedpołu miasteczka złotowego na Rakowie zebrało się kilka tysięcy młodzieży złotowej, najliczniej reprezentowana była grupa młodzieży wrocławskiej, na spotkaniu z delegatami młodzieży zagranicznej.

Przybycie na plac gości zagranicznych wywołało wśród młodzieży prawdziwą radość i entuzjazm. Przybyłych na spotkanie delegatów zagranicznych młodzież podchwyciła na ramiona i triumfalnie poniosła w stronę pięknie udekorowanej estrady emblematami Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Przedstawicielkom Komsomolu i FDJ wręczono wiązanki czerwonych kwiatów.

Reprezentanci radzieckiej młodzieży Szyszczkow i Bieloniogow przeka-

WNIKI FINAŁU SKOKU W DAŁ:

1. Biffle (USA) — 7,57 m.
2. Gourdine (USA) — 7,53.
3. Foeldes (Węgry) — 7,30 m.
4. Fasanna (Brazylia) — 7,23 m.
5. Valtoinen (Finlandia) — 7,16 m.
6. Grigoriew (ZSRR) — 7,14 m.

W dniu wczorajszym oprócz meczu piłkarskiego Polska — Dania, który zakończył się zwycięstwem Duńczyków 2:0, rozegrano na Olimpiadzie dalsze spotkania. Jedenastka Węgier pokonała po zwycięskiej grze Włochy. Zwycięzcy wprowadzili swoimi krótkimi przyziemnymi podaniem i dezorganizację w linie obronne włoskie i zdobyli bramki w 10 min i 20 min, przez Palotasa oraz w 89 minucie przez Puskasa. Włosi nie potrafili poważnie zagrozić obronie węgierskiej, grając brutalnie i nieczysto.

pozostałe spotkania przyniosły następujące wyniki: Turcja wyeliminowała z turnieju Antyle Holenderskie, zwyciężając 2:1 (1:0), a Szwecja, mistrz olimpijski z roku 1948 wygrała wysoko z Norwegią 4:1 (2:0).

MIEDZYBIEGI NA 100 M

Do półfinałów kwalifikują się po 3 zawodniczki:

- I — 1) Jackson Ang. 11,5, 2) Petersen Niem. zach. 12,0 3) Brouwer Hol. 12,0 4) Leone Wł. 12,2 5) Armitage Ang. 12,3 6) Berkowska Bułg. 12,2.
- II — 1) Sander Niem. zach. 12,0 2) Blankers-Koen Hol. 12,0, 3) Fages USA 12,0 4) Turowa ZSRR 5) Mac Kenzie Kan.
- III — Hasenjager Afr. Poł 12,0 2) Kalasznikowa ZSRR 12,0 3) Cripps Australia 12,1 4) Folds Ang. 12,3.
- IV — 1) Hnykina ZSRR 12,0, 2) Klein Niem. zach. 12,0 3) Strickland Austr. 12,0, 4) Hardy USA 12,1.

zują młodzieży polskiej pozdrowienia od młodzieży radzieckiej. Następnie zabrał głos przedstawicielka młodzieży niemieckiej Edyta Pempel, członek Centralnej Rady FDJ, która m. in. powiedziała, że broń naszą nigdy już nie skieruje się przeciw polskiemu narodowi. W przemówieniu przedstawiciela Niemieckiej Młodzieży Hiszpańskiej, który w mocnych słowach wypuklił, iż naród hiszpański nigdy nie będzie walczył po stronie imperialistów — słowo nigdy zostało jeszcze raz zaakcentowane przez mówcę.

Po przemówieniach, wśród okrzyków radości, nastąpiło wręczenie pamiątkowych upominków delegatom młodzieży zagranicznej. Słuchacz Uniwersytetu Wrocławskiego Halina Hajdajowa i Eugeniusz Styrza wręczyli przedstawicielkom Komsomolu pięknie grawerowany metrowej wysokości wazon kryształowy, wyprodukowany przez brygadę młodzieżową w zakładach hutniczych Szklarskiej Poręby, jak również wręczyli pięknie dekorowany wazon porcelanowy z Jaworzyny Śląskiej przedstawicielce młodzieży hiszpańskiej. Przdownik nauki z Wrocławia Bojanowicz wręczył piękną gitarę udekorowaną makietą ZMP, wyprodukowaną w Dolnośląskiej Fabryce Mechanizmów Fortepianowych w Lubinie Legnickim. Młodzież z NRD otrzymała z rąk delegatów Świdnickiej Fabryki Wagonów, artystycznie wykonane z białego metalu przyciski na biurko w formie zderzaka wagonowego.

Spotkanie z młodzieżą zagraniczną zakończyła część artystyczna w wykonaniu zespołu pieśni i tańca Wojska Polskiego.

Prezydium Rządu przyznało nagrody państwowe

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W DZIEDZINIE NAUK MEDYCZNYCH

Nagroda II stopnia prof. dr Jakub Węglar — za prace badawcze, doświadczalne i kliniczne nad cukrzycą.

Nagroda III stopnia 1. prof. dr Wiktor Bross — za osiągnięcia w zakresie chirurgii doświadczalnej.

2. dr Damian Cembala — za opracowanie nowej metody badań w zakresie krążenia krwi i skonstruowanie odpowiedniego aparatu — elektrosfigmografu.

3. doc. dr Jan Kossakowski — za osiągnięcia w zakresie chirurgii wieku dziecięcego.

SEKCYJA NAUK MATEMATYCZNO-FIZYCZNYCH, CHEMICZNYCH I GEOLOGICZNO-GEOGRAFICZNYCH

Nagroda II stopnia 1. prof. dr Tadeusz Urbański — za prace nad syntezą preparatów przeciwgrzybiczych i wielu innych związków leczniczych.

2. prof. dr Władysław Orlicz — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie analizy funkcjonalnej i teorii szeregów ortogonalnych.

3. prof. dr Andrzej Mostowski — za wybitne osiągnięcia w zakresie podstaw matematyki.

4. prof. dr Bohdan Kamiński — za osiągnięcia w dziedzinie zastosowania metody elektro-metrycznej w analizie absorcyjnej.

5. dr Antoni Morawiecki — za odkrycie nowych złóż mineralów ważnych dla gospodarki narodowej.

Nagroda III stopnia 1. prof. dr Marian Książkiewicz — za mapę geologiczną arkusza Wadowice i dzieło poświęcone geologii tego obszaru.

2. Nagroda zespołowa prof. dr Marian Miesowicz, prof. dr Jerzy Gierula, dr Leopold Jurkiewicz, dr Jerzy Michał Massalski — za osiągnięcia w zespołowych badaniach nad promieniami kosmicznymi.

3. prof. dr Stefan Piotrowski — za osiągnięcia w dziedzinie astrofizyki teoretycznej.

4. prof. dr Alfred Jahn — za prace pt. „Ziawiska krioturbinacyjne strefy peryglacialnej”.

SEKCYJA NAUK TECHNICZNYCH Nagroda I stopnia

1. prof. dr Aleksander Rylke — za opracowanie i zastosowanie w warunkach polskich metody bocznego wodowania statków.

Nagroda III stopnia 1. prof. dr inż. Ignacy Małecki — za prace doświadczalne z dziedzin akustyki pomieszczeń.

2. prof. dr inż. Jarosław Naleszkiewicz — za osiągnięcia w badaniach nad wytrzymałością konstrukcji drewnianych.

3. prof. dr inż. Mikołaj Czyżewski — za osiągnięcia w dziedzinie teorii pracy żelwiaka.

4. prof. dr inż. Władysław Wyrzykowski — za prace w dziedzinie unowocześnień eksploatacji kolejniwa.

5. prof. dr Jerzy Ostromecki — za prace nad odwadnianiem torfowisk.

Przyjaźń, pomoc i przykład ZSRR TO GRANITOWA PODSTAWA

naszych wspaniałych zwycięstw

w walce o Polskę żelaza, betonu i stali

»CZYŻ mogliśmy tak szybko i tak pomyślnie odbudować swój kraj z ruin wojennych, realizować z takim sukcesem nasze plany przemysłowe wienia Polski, kruczyć dziś tak pewnie i zwycięsko po drodze budownictwa socjalistycznego, umacniać tak skutecznie siły naszego państwa ludowego, gwarantując naszej obronności i niepodległości narodowej — gdybyśmy nie mieli tak potężnego oparcia w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, gdybyśmy nie odczuwali na każdym kroku jego braterskiej pomocy i przyjaźni? — powiedział Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR.

Historia 8 lat, które minęły od chwili, gdy w Maniście Lipcowym lud polski zakładał fundamenty pod Polskę Ludową jest żywym potwierdzeniem wielkiej prawdy tych słów.

Jeszcze wtedy, gdy Ojczyzna nasza znajdowała się w niewoli hitlerowskiej, gdy Oświęcim czy Majdanek były miejscem kaźni tysięcy Polaków, gdy krwią patriotów spływały ulice naszych miast, z Moskwy rozległy się słowa, mówiące o tym, że Polska będzie silna, będzie niepodległa, będzie wolna. O tym, że budowa takiej Polski stanowi jeden z celów bohater-

skich zmagani narodu radzieckiego przeciwko hitleryzmowi.

Nigdy nie zapomnimy chwili, gdy ujrzelśmy na ziemi polskiej żołnierza radzieckiego, niosącego nam zwycięstwo, i żołnierza ludowego Wojska Polskiego, który u boku swego sojusznika brał udział w historycznym boju o wolność Ojczyzny.

Stalinowska polityka przyjaźni

SOCJALIZM wprowadził na arenę międzynarodową, całkowicie nowy typ stosunków. Takie stosunki łączą dziś kraje obozu pokoju i demokracji, łączą Polskę ze Związkiem Radzieckim. Wyrazem tych stosunków jest zawarty w kwietniu 1945 roku polsko-radziecki Układ o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej. Naród polski nazywa go układem wiecznej i niezłomnej przyjaźni. Ma on bowiem dla naszego narodu, wiecznie żywą treść. Układ ten, jak oświadczył Józef Stalin, jest „wyrazem zasadniczego zwrotu” w stosunkach między obu naszymi narodami i „stanowi rejonem niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rejonem jej potęgi, jej rozkwitu”.

Dzięki wiekopomnemu zwycięstwu Armii Radzieckiej, dzięki osobistemu poparciu Józefa Stalina w Poczdamie odzyskałyśmy przetrane ziemie polskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Stalinowskiej polityce przyjaźni między narodami zawdzięczamy, że na naszych granicach mamy zaprzyjaźnione z Polską kraje, a wśród nich Niemiec Republikę Demokratyczną.

Pomoc ZSRR — granitowy fundament naszych zwycięstw

PRZYJAŹN z ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR — oto podstawa we źródła naszych zwycięstw — mówi Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej, Bolesław Bierut.

Pomocy ZSRR zawdzięczamy przetrwanie najtrudniejszych chwil w początkach niepodległego bytu, zawdzięczamy możliwość uruchomienia pierwszych naszych fabryk, możliwość wyzienia ludności naszego kraju. Po pomocy ZSRR zawdzięczamy zwycięską realizację trudnych, śmiących zadań Planu 6-letniego. Rosną nasze wielkie budowle socjalizmu dzięki sprzętowi dostarczanemu nam przez Związek Radziecki. Rosną mury Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszaniowej dzięki radzieckim maszynom budowlanym, dzięki radzieckim dostawom sprzętu inwestycyjnego, najnowocześniejsza

technika zaczyna panować w polskim przemyśle, w polskim rolnictwie.

Dla każdego staje się dziś jasne, że bez pomocy i bez przykładu Związku Radzieckiego realizacja Planu 6-letniego byłaby mrzonką, że pomoc radziecka jest granitowym fundamentem naszych zwycięstw w wielkiej, historycznej walce o Polskę żelaza, betonu i stali, Polskę wysokich urodzajów i wysokiej kultury.

Bolesław Bierut mówił na VII Plenum KC PZPR: „Polska przestała być krajem biednym, bezbronny i niezaradnym. Doremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Doremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych wódzów, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.

Wkraczając w dziewiąty rok naszej niepodległości z uzasadnioną dumą spoglądamy na przebytą drogę. Ale jesteśmy w pełni świadomi, że ani na chwilę nie możemy zwolnić tempa na szęgo marszu, że troska o umocnienie naszej suwerenności, troska o nasze bezpieczeństwo i obronność, o nasz

najwydatniejszy wkład do dzieła obrony pokoju jest nadal naszym naczelnym zadaniem.

JESTESMY ważnym ogniwem najszerszego, najbardziej masowego ruchu społecznego, jaki istniał kiedykolwiek — ruchu w obronie pokoju. Przed wojną byliśmy pionkiem w grze uprawianej przez mocarstwa imperialistyczne, byliśmy przedmiotem przetargów w rękach imperialistycznych. Czasy te nigdy już nie wrócą. Dziś Polska suwerenna i wolna jest na arenie międzynarodowej siłą, z którą każdy musi się liczyć. Jesteśmy silni przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, potężnym mocarstwem socjalistycznym, które przewodzi walce narodów w obronie pokoju. Jesteśmy silni przyjaźnią z wielkim narodem chińskim, z narodami krajów demokracji ludowej, z zjednoczeniem i niepodległą, demokratyczną, pokojową byt wydatnie wzmacnia siły obozu pokoju. Jesteśmy silni naszym wciąż bardziej cementowanym Frontem Narodowym Walki o Pokój i Plan 6-letni, naszymi budowlami socjalistycznymi, naszymi wielkimi osiągnięciami w dziele umacniania siły i niepodległości Polski Ludowej.

Dzięki Czynowi Lipcowemu brygady Ziółkowskiego

„WĄSKIE GARDŁO” PAFAWAGU

zostało zlikwidowane

Nowa suwnica ze złomu uruchomiona na 45 dni przed terminem

PRZEZ kilka lat na stosie złomu najróżnorodniejszych konstrukcji żelaznych leżała stara, powyginana suwnica dźwigowa. Rzuciły ją tutaj losy minionej wojny, która nie ominęła hal produkcyjnych Pafawagu. Wydział W1-P, na terenie którego pracowała niedyżna suwnica, dzięki wysiłkowi i ofiarności robotników dźwignięto z ruin przed paroma jeszcze laty. Suwnicy na razie nie remontowano. Główny, chodzący górą dźwig początkowo zaspokajał potrzeby produkcyjny wydziału.

KIEDY jednak robotnicy przystąpiłi do realizacji zadań Planu 6-letniego, kiedy na wydziale dzięki zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych i nowych metod pracy wzrosły możliwości produkcyjne i wydajność pracy, duża suwnica nie była już w stanie obsłużyć kilkusetmetrowego pola pracy.

Główny dźwig pracował przez całą dobę, bez przerwy. Nie było czasu na regularną konserwację i drobne remonty, więc zdarzały się awarie. Nawet wtedy, gdy „staryszek-tragarz” funkcjonował sprawnie, robotnicy zatrudnieni przy końcu jego trasy zbyt długo czekali na transport elementów do konstrukcji podwozi wózków.

Pafawagowcy stanęli przed problemem „wąskiego gardła”, które należało jak najszybciej zlikwidować.

„Wąskiego gardła”, które należało jak najszybciej zlikwidować.

Suwnica ze sterty złomu

ZAALARMOWANE przez robotników W1-P kierownictwo, poleciło Wydziałowi Konstrukcyjnemu opracować plany montażu niskiej, pomocniczej suwnicy.

Prace montażowe nad nową inwestycją techniczną powierzono brygadzie Kazimierza Ziółkowskiego z wydziału TM-3. Termin zakończenia robót — 30 sierpnia. Materiał podstawowy — stara suwnica, która leży na stercie złomu — brzmiały instrukcje kierownictwa.

— Normy są po to, aby je przekraczać, a terminy po to, aby je skraccać — rozumował Ziółkowski. Członkowie jego brygady byli tego samego zdania. Długo medytowali aż w końcu porozumieili się.

— ZMONTUJEMY NA 22 LIPCA — zawyrokowali zgodnie. BĘDZIE TO NASZ CZYN LIPCOWY.

Słuszarze Tadeusz Sliwiński, Czesław Wierzbicki i Kazimierz Antoszewski z miejsca zabrali się do prostowania powyginanych części suwnicy. Elektryk Marian Ziółkowski rozpoczął wędrowkę po hałdach złomu i rupieci w poszukiwaniu starych instalacji elektrycznych. Mieczysław Szlosbergier — spawacz zabrał się do spawania przesła.

Brygada Ziółkowskiego nie zawiedzie

KIEDY kilka dni temu odwiedzili my Wydział W1-P, przestała przeciągnąć już były na odcinku długości

Ludzie jasnego jutra

KILKA tysięcy dzieci żyje w stolicy w warunkach niemal zwierzeczych, stykając się z mętami społecznymi — zmuszona jest przynajmniej sanacyjna „Gazeta Polska” (6.XII.1932) — Jaskiniowcy, których żywi ryzosłok i ubiera ulica”.

Na Powązkach, przy brudnej nieskanalizowanej ulicy Piaskowej stały walcące się ze starości rudery.

„W takiej rudercie, oznaczonej numerem 12 wynajmował ojciec mały pokój — był on dla naszej 19-osobowej rodziny dachem nad głową” — pisze Stanisław Mantyka, który wówczas był jeszcze dzieckiem. Ojciec murarz znajdował zatrudnienie tylko sezonowo. Staszek przypomina sobie: „Chodziłem bosy, nawet zimą, do baraków, w których wydawano blednym zupę — polewkę. Z dziesięciorga rodzeństwa zmarło na gruźlicę pięcioro. Przy życiu pozostało nas czworo. Byliśmy oberwani w domu były jedne tylko buty. Kto je więc pierwszy zapał, ten mógł w zimie iść w nich do szkoły”.

„W roku 1938 ojciec był długi czas bez pracy. Matka ciężko chorowała i wredy własnie — za niezaplacenie komornego przez trzy miesiące usunęto nas z mieszkania pod gołe niebo. Matka, która położyliśmy pod klatką schodową, wkrótce z wyczerpania zmarła”.

Dziś Stanisław Mantyka, ów chłopiec, który chodził po zupie dla biednych, który spał na śmietniku — jest ZMP-owcem. Pracuje w FSO na Żeraniu. — Jeden ze współgospodarzy pierwszej w Polsce fabryki samochodów osobowych Ceniony, wielokrotnie wyróżniony przodownik pracy, został jednym z kierowników organizacji ZMP-owskiej przy FSO. Pisać i czytać nauczył się dopiero w szkole organizacyjnej ZMP. „Mieszkam w pięknym 2-pokojowym lokalu na MDM —

pisze Mantyka w swej wypowiedzi w dyskusji nad Konstytucją. — Prawo do pracy i do nauki — znam z własnego życia.

W ANKIECIE przeprowadzonej przed wojną wśród młodzieży warszawskiej dzielnicy Ochota (A. Oderfeldówna: „Młodzież przedmieścia” — z badań ankietowych na Ochocie, rok 1937), 20-letni bezrobotny zgłasza tylko jedno pragnienie. Chce pracować. „Nie ma większej bolączki w życiu młodzieży, jak brak roboty, bo za tym idzie głód i wtedy odciecia się żyć”.

A bezrobotnym był w Polsce w roku 1931 co szósty mieszkaniec miasta.

Jakże inaczej jest w Polsce Ludowej, która przed młodzieżą otwiera szeroko drogę do pełnego szczęścia.

„Wiem teraz dobrze, co znaczy słowa Ludowa Ojczyzna — pisze w noworocznej ankiecie ZMP — Tadeusz Gawłowski, pochodzący z małej wioski w powiecie chodzieskim. — To ona dała mi możliwość uczenia się, mnie, który w warunkach krzywdzącego ustroju był skazany na życie, jakie stawało się wówczas udziałem setek tysięcy młodzieży wiejskiej”.

Przygotowuje się do pracy w zawodzie technika-rozrządnika, a może i inżyniera. Wiem, że dalszy mój los zależy jedynie od mej woli, abym jak dotychczas zdążył do celu i wykorzystywać możliwości, jakie mi stworzono”.

„Eugeniusz Lesiewicz, pochodzący z małej wioski w powiecie łowickim — Lipnice jest studentem drugiego roku wydziału architektury Politechniki Gdańskiej. W liście, który stanowi żywą ilustrację perspektyw, jakie stoją przed młodzieżą, pisze:

„W Polsce sanacyjnej z naszej wioski tylko jeden chłopięcy syn — Franciszek Kowalik kształcił się w szkole średniej. Nauka jego nie trwała jednak długo, bo ojciec Kowalika — matorośny chłop nie był w stanie płacić wygórowanych składek. I chłopak po dwóch latach nauki powrócił do Lipnic. Obecnie 14 dzieci chłopięcych z gromady Lipnice zdobywa wykształcenie średnie i wyższe”.

„Dzieci ojciec Państwa Ludowego — i ja mogę — snuje dalej Lesiewicz — studiować obecnie, mogę osiągnąć to, czego pragniałem — zostać inżynierem”.

Tak, młodzież polska umie cenić to nowe, piękniejsze życie, wie komu je zawdzięcza. Bohaterscy przywódcy na szęj młodzieży, twórcy ZWM — Hanka Sawicka i Janek Krasicki, żołnierze Wojska Polskiego Mieczysław Kalinowski, Lucyna Hertz, wielu młodych szeregowych bojowników oddało życie w ofiarnej walce o przyszłość narodu.

NASZA młodzież, która nie szczędziła wysiłku i krwi w walce o wyzwolenie Ojczyzny, o utrwalenie władzy ludowej również dziś wytyża wszystkie siły w pracy nad umocnieniem Polski Ludowej. Młodzież nasza wie, że walka naszego narodu o pokój i Plan 6-letni, o Polskę socjalistyczną, to również walka o jeszcze szczęśliwszą i piękniejszą młodzież.

W osmą rocznicę Wyzwolenia, w Warszawie 200.000 Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej, 200.000 Gawłowskich i Lesiewiczów manifestuje swój płomienny patriotyzm, entuzjazm pracy i głębokie umiłowanie Odrodzonej Wolnej Ojczyzny.

W świetle kandelabrow

BYŁO już późno, w głowie huczało i powieki bolały po całonocnej pracy. Chciałem jeszcze raz spojrzeć na wychodzący spod maszyny numer gazety, ale metrampaż wywołał mnie.

— Chodź pan, panie Józku! — Samochód redakcyjny odwoził nas razem, bo mieszkaliśmy w jednej stronie. Sofer spał. Nie ciucieliśmy go buzdzi, naganiał się cały dzień po zatłoczonych Złotem ulicach. Noc była ciepła, z miasta dochodził szum normalnej, warszawskiej roboty.

— Pójdźmy pieszo, redaktorze. Zgodziliśmy się.

Szliśmy ulicami, do których widoku człowiek przyzwyczaił się w ciągu siedmiu lat, choć zmieniały się one nieustannie. Najpierw szło się po zwalach gruzu, przyswiewając wiecznie gasnącą latarką, później głuchym i ciemnym wąwozem jako tako oczyszczoną i polataną ulicą. Nie pamiętam już, którego roku posadzono tu kłony, założono światła, dano nowy chodnik, nie wiadomo kiedy ludzie przestali mówić i samemu przestało się o tym myśleć, że sto lat będzie za mało, by Warszawa znowy była Warszawą. Pozapomniało się dowcipy o BOS, który opalone rumowiska oznaczał czerwonymi tablicami „Budowla zabytłowa, naruszenie obecnego stanu wzbrownione”.

Czy pamięta ktoś, jak to wspinając się przez burt samochodu „Kanada”, w której „nie leje, nie pada”, kłęło się, że mostu jeszcze nie ma, później jeżdżąc ze Stalowej na Żolibórz przez Poniatoszczaka, smętnie patrzyło się na miejsce po dawnym moście Kierbedzia, obliczając, ile to czasu człowiek ty zaoszczędził, gdyby już wreszcie ta Trasa W-Z była gotowa.

Doszliśmy do MDM, gdzie polewaczki po raz pierwszy zlewały asfalt, w którym odbijało się światło wysokich lamp i snuły się już parę zachochanych.

— Patrz pan, panie Józku — odzwał się kolega, jakby zgadzając moje myśli. — Ludzie już sobie spacerują, jedno drugiemu mówi, że kocha, nie długo poženią się, ale czy będzie to kto pamiętał, że MDM kiedyś wcale nie było. JÓZEF KUŚMIEREK



Założono pierwsze fundamenty, położono pierwsze cegły. Pełne poświęcenia i entuzjazmu brygady robotnicze nawiązały współwzajemność, by budować, szybciej, lepiej i oszczędnie.

Niemal co dzień padają nowe rekordy. Liczba najlepszych wśród najlepszych stale wzrastała. Nie łatwo byłoby wyliczyć wszystkich tych, którzy w trudzie codziennej pracy zapisywali swe osiągnięcia w kartach historii budowy MDM.



Dziś w historycznej chwili, gdy lud polski otrzymuje nową socjalistyczną Konstytucję, gdy Warszawa gości 200-tysięczną rzeszę przodującą młodzieży z całej Polski, w dniu 8 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN, stolica otrzymała w darze od zwycięskich żałobników pierwszy fragment swojego socjalistycznego śródmieścia — plac MDM.



Historia wymowna i pouczająca Jak wybory na Złot dokonały przełomu w młodym robotniku

Jeszcze jedno zwycięstwo warszawskiego „Parowozu“

Napisała L. Woyciechowska

GORĄCO w halach fabrycznych „Parowozu“. Upalne, lipcowe dni gorętsze są chyba niż w którymkolwiek innym roku. Tak, na pewno gorętsze. Bo wszystkim się spieszy, bo wszyscy chcą jak najlepiej i jak najszybciej. Bo gorąca jest młodzież. Złot już za kilka dni!

Warszawa przed Złotem...

Cyrk „Trumanillo“ w pochodzie

W DEFILADZIE młodzieżowej, jaka odbędzie się podczas Złota zobaczymy słynny już w Warszawie „Cyrk Trumanillo“, „Gwoździem“ program jest bomba, na której będzie jechał główny bohater. Ponadto zobaczymy: kulaków, panikarzy, brakorobów i bumelantów.

Nowy program dla „Cyrku Trumanillo“ opracowany został przez studentów Akademii Sztuk Piastycznych.

Książki z autografami

W OKRESIE Złotu liczni miłośnicy autografów będą mogli zdobyć upragnione podpisy. Dom Książki urządził w al. Stalina — 35 stoisk prezentujących wszystkie wydawnictwa.

Przy stoiskach tych zasiadzie wielu znanych pisarzy. M. in. książki swe podpisywać będą: Jarosław Iwaszkiewicz, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Breza, Bohdan Czeszko i wielu innych. Do książek będą dodawane exlibrisy upamiętniające dni Złota.

Tramwaj ZMP-owski

O D KILKU dni na ul. Warszawy możemy zobaczyć jakiś „dziwny“ tramwaj. Zamiast codziennej publiczności z okien tramwaju wychylają się młode dziewczęta i chłopcy, skandujące hasła złotowe i śpiewające młodzieżowe pieśni.

To propagandowy tramwaj zetem-powski, kierowany przez jednego z produkujących motorowych, Piotra Archicińskiego.

Oprócz tramwaju na ulicę Warszawską wyruszył wczoraj propagandowy autobus, kierowany przez Sylwestra Smigielskiego.

Spotkanie z budowniczymi MDM

NA ODCINKU MDM od pl. Zbawiciela do ul. Litewskiej możemy spotkać znanych wszystkim warszawiakom budowniczymi MDM: murarza Wład. Ostatkę, uzyskującego 505 proc. normy, betoniarza S. Skowrona, wykonującego 242 proc. normy, asfalcjarza, S. Strykowski, wyrabiającego 245 proc. normy i wielu innych. Ich podobizny umieszczone zostały na ogromnych planszach.

Podczas trwania Złota, opowiadać oni będą o swych ogromnych osiągnięciach przybyłym do Warszawy młodym przodownikom.



— Jesteśmy bliźniakami, ale on jest starszy o rok Planul

(Rys. Jantar)

Huczą maszyny w wielkiej jasnej hali.

Gdzie spojrzeć pełno młodych twarzy. Radosnych, uśmiechniętych, zadowolonych z życia. Gdy tak przechodzą grupkami coraz to dochodzi urywek rozmowy: — Ty, nie wiesz, czy my też będziemy mieszkać w miasteczku złotowym... A te teatry to chyba grać będą na placach, bo jakże się wszyscy pomieścimy... Widziałeś nasz transporter, ma półtora metra. Ładny prezent zawieziemy, co?..

Jeden milczy

ROZMOWA toczy się w stolówce. Przysłuchuje się jej czterech młodych robotników.

— Jesteście delegatami na Złot?

— Tak — odpowiada trzech, a jeden milczy. Jest wysoki, barczysty, sprawia wrażenie człowieka, który wie czego chce i potrafi do tego dążyć. Smutnie kiwa głową i mówi:

— Mnie nie wybrali na Złot.

— To nasz dawny przewodniczący ZMP — mówi ktoś po cichu — Gajewski.

Dlaczego więc nie idzie na Złot?

By odpowiedzieć na to pytanie trzeba się cofnąć w niedaleką przeszłość.

W październiku 1951 roku w „Trybunie Ludu“ ukazał się artykuł ostro krytykujący stosunki państwa w „Parowozie“. „Parowóz“ ustawicznie zawałał plan. Organi zacja partyjna, na której czele stał pijak, człowiek obcy partii, nie wypełniała oczywiście żadnej roli, a raczej spełniała rolę. Organizacja młodzieżowa istniała tylko w statystykach. A jej przewodniczący Gajewski, młody, dzielny robotnik, odznaczony srebrną odznaką przodownika pracy zaczął ulegać wpływowi złego towarzysztwa, rozpił się, robił burdy i awantury.

W lipcu ub. r. sekretarza komitetu zakładowego zdjęto z funkcji i usunięto z partii. A Gajewski pozostał nadal na stanowisku. Wkrótce jednak, po którymś z kolei „wyczynie“ zdjęto go karnie z funkcji przewodniczącego ZMP.

Gajewski dalej pił.

Zacząła się robota

DO organizacji przyszedł nowy przewodniczący ZMP — Jerzy Adamczyk. Rozpoczęła się robota. Równocześnie zmieniła się egzekutywa i przyszedł nowy sekretarz. I wspólnie, z pomocą partii, z pomocą dyrekcji, zaczęła żyć i pracować organizacja ZMP. Rosły szeregi zetem-powców. Rosli młodzi aktywiści.

W ostatnim kwartale 1951 roku po raz pierwszy załoga zaczęła regularnie wykonywać plan. Ten plan uratowała młodzież, zmobilizowana przez organizację.

A Gajewski. Przekraczał nawet swoje normy. Jest bardzo zdolny, energiczny, rzutki, umie pracować. Ale po pracy.. pił.

Wszyscy

Do czynu złotowego stanęła młodzież w 100 proc. Już wcześniej w okresie zobowiązań dla uczczenia urodzin Prezydenta wykazała ona swój zapał i umiejtność. Ponad 50 proc. załogi „Parowozu“ w produkcji to młodzież...

Zobowiązania złotowe płynęły szeroką falą. Z młodzieżą podejmowali je starsi.

Gajewski wyrabiał 300 proc. normy, ale pił.

Wreszcie naszedł termin zebrania wyborczego delegatów na Złot. Komisja współzawodnictwa złotowego wytypowała 70 kandydatów. Na liście nie było Gajewskiego. Ktoś z sali zgłosił jego kandydaturę. Przewodniczący ZMP Adam-

czyk wyjaśnił, dlaczego Gajewski nie może reprezentować „Parowozu“ na Złocie. Wszyscy się zgodzili z tą opinią.

Ale po zebraniu Gajewski podszedł do Adamczyka i stojących z nim razem członków egzekutywy i zaczął się awanturować, wymyślać nie przebierając w słowach. Był pod gazem.

Za ten wybrzydki otrzymał nagany i został skreślony z listy kandydatów partii.

Od tego pamiętnego dnia, w którym odbyło się zebranie, Gajewski nie wziął do ust kieliszka wódki. Pracuje jeszcze wydajniej niż przedtem. Parę dni temu zgłosił się ochotniczo do pracy w Parku Kultury.

— Jak Gajewski pracował — to aż łopaty fruwały. Robota mu się w rękach pali. To dzięki niemu grupa naszych została wyróżniona za pracę w Parku Kultury. Zobaczyćcie! Gajewski będzie najlepszym z naszej młodzieży. On umie pracować! — mówi przewodniczący ZMP Adamczyk, a tę opinię zgodnie potwierdzają — członki egzekutywy Lubiński i przewodniczący Rady Zakładowej Szewczyk.

Tę opinię potwierdza także napisanej ostatni czyn Gajewskiego:

Gajewski zaciąga Wartę Złotową i zastąpi przy warsztacie swe-

go kolega, delegata na Złot, Antoniego Dźwigalę.

Piękny bilans

W IELU młodych ludzi wychowała „Parowóz“. Praca była trudna, bo trzeba było nadrobić lata złego stylu pracy zakładów, organizacji partyjnej i zetem-powskiej.

„Parowóz“ wykonał plan półroczny na 23 dni przed terminem. Zobowiązania złotowe i lipcowe na sumę 2 miln. 741 zł. załoga wykonała przed terminem i podjęła nowe zobowiązania.

Ale w Czynie Złotowym nie tylko na pieniądze można przeliczyć sukcesy Parowozu.

32 chłopców przyjętych do ZMP. Trzej najlepsi zetem-powcy wpisani na listę kandydatów Partii: Bartosiewicz, Dębski, Wróbel. A w całym zespole pogięła się świadomość, że sukcesy w pracy, przekroczone normy to sprawa honoru młodego robotnika.

Tak w „Parowozie“ wyrosli ludzie. Piękne, szlachetne współzawodnictwo w złotowym czynie dało najcenniejsze owoce: wychowało nowego człowieka.

Młodzież „Parowozu“ gdy będzie meldować o Złocie, o swoich sukcesach produkcyjnych, niech nie zapomni zameldować jak wzmocniła swoje szeregi.

W bezkresnych przestworzach i na ziemi WYKONALI SWÓJ CZYN ZŁOTOWY młodzi lotnicy przodującej eskadry

Ich osiągnięcia i sukcesy to powód do słusznej dumy i radości

Napisał Edmund Kraśniewski

SAMOLOT wodził maską silnika po linii horyzontu. Konsola skrzydła, jednostajnym, powolnym ruchem zakreśliła koło. W dole sunęła ziemia. Złocili się pasy żółci i zieleni łąki. Brązowozielona szachownica przecinały błyszczące tafle stawów, otoczone wieńcem drobnych punkcików — domów mieszkalnych i zabudowań. Ciemną zielen lasów dzieliły na symetryczne prostokąty białe linijki dróg leśnych i szos...

— Wykonajcie teraz lewy korkociąg — zabrzmiało w słuchawce awiofonu wychowanka Oficerskiej Szkoły Lotniczej.

Lewa ręka podchorążego powoli cofnęła dźwignię gazu. Obroty silnika zmniejszyły się. Strzałka obrotomierza pokazywała coraz mniejsze cyfry. Prawa ręka pociągała drążek sterowy utrzymujący maszynę w locie horyzontalnym. Szybkość malała. Nagle, uczeń-pilot nacisnął lewą nogą orczyk i jednocześnie przesunął gwałtownie drążek do przodu. Niebo zniknęło. Przód samolotu opadł. Przed maszyną była tylko ziemia. Rosła, zbliżała się i zwiększała widzialna z różnych pozycji. Samolot ruchem śrubowym walił w dół...

— Wyprowadzajcie — powiedział spokojnie instruktor.

Podchorąży-pilot wykonał otrzymany rozkaz. Samolot przeszedł do lotu horyzontalnego.

— Wracamy na lotnisko — zabrzmiało w słuchawce.

Zgrany zespół

MASZYNA tracąc wysokość wykonała krag nad zieloną równiną przeciętą szerokim pasem betonowym i dotknęła ziemi obok litery startowej T jednocześnie kołami i płozą ogonową. Przez chwilę toczyła się i wreszcie zakłóciła na linie postoju. Wylądowano silnik. Z kabin wyszli dwaj młodzi lotnicy opięci pasami spadochronów. Był to oficer instruktor-pilot Czesław Filonowicz i podchorąży Zygmunta Goździk. Po chwili uczeń-pilot Oficerskiej Szkoły Lotniczej meldował się swemu dowódcy, aby usłyszeć uwagi dotyczące techniki pilotażu w odbytym locie do strefy akrobacji.

Rozpoczął się dzień lotny oddziału, dzień nowych osiągnięć dowódców, instruktorów, podchorążych i

mechaników, osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w służbie i pracy — w powietrzu i na ziemi.

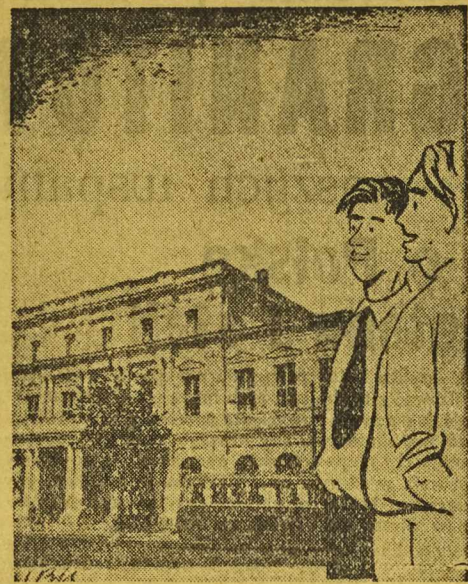
Podchorąży — pilot Zygmunta Goździk z uśmiechem rozmawiał z kolegami. Był bardzo zadowolony z tego, że dobrze wykonał wszystkie figury akrobacyjne i że instruktor, jego wspaniały dowódca i wychowawca nie zawiodł się na nim i nie na darmo włożył wiele pracy w jak najdokładniejsze wyszkolenie swego podwładnego.

Ale w jednym z oddziałów Oficerskiej Szkoły Lotniczej nie tylko podchorąży Zygmunta Goździk dobrze lata. Wszyscy robią znaczne postępy. Mimo woli podchorąży Goździk spojrzął na kolegów siedzących w kwadracie startowym. Podchorąży Edmund Cybulski, wykorzystywał właśnie chwilę wolnego czasu na pogłębienie wiadomości teoretycznych, a podchorąży Ryszard Smit pokazywał sąsiadowi na mapie szczegóły rejonu lotów.

Mają powód do słusznej dumy

GDYBY nasz dowódca chciał napisać jakieś zdanie na niebie, jak to nieraz robią lotnicy — pomyślał przodownik wyszkolenia — to na pewno brzmiałoby ono tak: „Witamy Złot Młodych Przodowników — nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym“. Przecież personel latający i techniczny naszego oddziału ma się czym pochwalić. Żołnierze mogą być dumni ze swych osiągnięć...

Nie mylił się podchorąży-pilot Zygmunta Goździk. Młodzi lotnicy witają Złot osiągnięciami w wyszkoleniu bojowym i politycznym,



— Czy jesteś pewien, że my jesteśmy w Warszawie? — Dlaczego? — Bo jak byłem w ubiegłym roku, to na tym miejscu było puste pole.

(Rys. Ibis)

Chińska Agrykola i spodnie w kratkę

— Puszcza pani swego Franka na ten Złot?

— A dlaczegożby nie. Chłopak użyje trochę. Sami koledy go wybraли.

— No tak, ale widzi pani, mają podobnie dzieciaków zamknąć w obozach i trzymać nie wiadomo do kąd. Kupowa z przeciwka mówiła, że jej ta cała historia meoeno się nie podoba. Amerykanie nadawali przez radio, że całe 200.000 zagonia do różnych miasteczek, a do Warszawy nie pozwolą nawet zajrzeć. Gdzieby zresztą w gruzach mogli ich pomieścić i przypilnować, jak-

by który chciał z powrotem do domu uciekać.

— Widzi mi się, że to głupie plotki, droga sąsiadko. Przecież Franuś czytał głośno „Sztandar Młodych“. Wydrukowane było wyraźnie, że dzieci zostaną ulokowane w Agrykoli, że czekają na nie piękne namioty, czyste łóżeczka, do skonałe zaopatrzone kuchnia, rozryweki i zabawy.

— Wygadujesz pani, że plotki. A czy ja nie byłam młoda? Byłam. Ale żadnych złotów nikt nie urządzał i za darmo nikomu jeść nie dawał. Żeby mi dziś przynieśli wszystkie sztandary z całej Polski, to w te złotowaj buduj nie uwierzę. A pani to zmadrzejesz, jak Franka zamkną w Bóg wie jakim miasteczku i każą pani pisać listy na jakąś Agrykole.

Uważaj pani tylko, czy to miasteczko, aby nie w Kowe, bo nazwa nieprzedwojenna i coś jakby trochę nawet chińska.

FRANEK zjechał do Stolicy. Powitały go rozentuzjarmowa ne tłumy gościnnych warszawiaków. Wszystkio żyło Złotem i dla Złota.

W pięknym parku Agrykola zło-cili się w słońcu namioty harcerczkiego miasteczka — dwudniowej kwatery najmłodszych Budowniczych Polski Ludowej, Polski, walczącej o radość i szczęśliwą przyszłość wszystkich dzieci.

Cieszyła się Warszawa. Odmłodzona, bogatsza o 200.000 gorących serc.

Obojętne tylko miny mieli krawani kupcowej, tej co z sąsiadką Franka codziennie słucha przez radio amerykańskich zakłamanych wiadomości.

Tych krawców w Warszawie jest zaledwie garstka. Włosey czeszą a la Polinezja. To co jest s boku idzie do góry, a góra w pozycji na baczność układa się w łoczki, papiloty i inne czarodziejstwa. Dekolt jaskrawej koszuli przesłaniany bywa szerokim krawa ciskiem i wizerunkami tańczącej bachantki. Spodnie zwinięte w słomny rulonik zamyka od dołu cholewka zamuszowych pantofli na wysokim korciu lub indyjskiej gumie. Bikiniarze podrażniają się na odległość. O kolejności ukłoniów decyduje poziom sterzącej czupryny i najwęższy obwód pękających nogawek.

Wczoraj byłem u fryzjera. Wesoło dwóch gentelmenów mających łącznie około 35 lat. Usiedli w fotelach.

— Ogolić? — Nie, dziękuję.

— Ostrzyć? — Nie, nie.

— To czym mogę służyć? — pyta zaintrygowany fryzjer.

— My, widzi pan, chcielibyśmy fale. Tak wiesz pan — na zawsze.

Fryzjer cofnął się, ironicznie uklonił i z uśmiechem na ustach wskazał oddział damski.

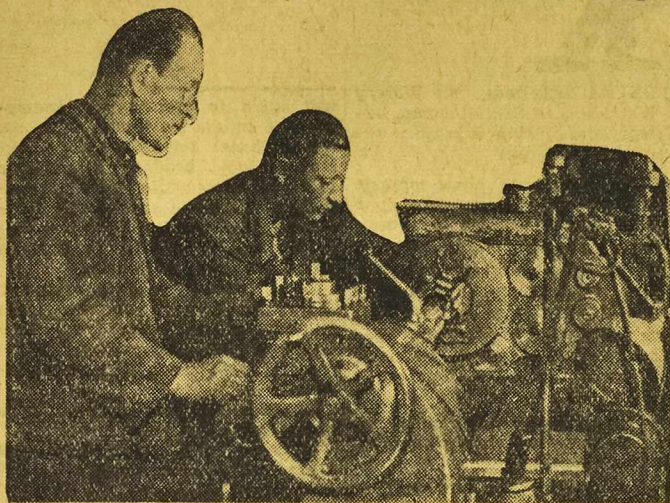
Dwóch kawalerów, jak gdyby mieli wyruszyć na dno oceanu, ubrano w błyszczące skafandry. Twarzy nie były widać. Młode i prawdopodobnie puste główki tkwiły w czeluściach elektrycznych hetmów.

JEZELI w dniach Złota, spacerując po ulicach Warszawy, spotkacie przypadkiem jednego z nich, nie zapomnijcie jeszcze w namiotach przed ułożeniem się do snu odpowiedzieć sobie na dwa krótkie pytania: co jest bardziej wieczne: — ondulacja, czy głupota?

I co jest bardziej ohydne: plotka czy też człowiek, który ją rozsiewa?

JAN VICTOR

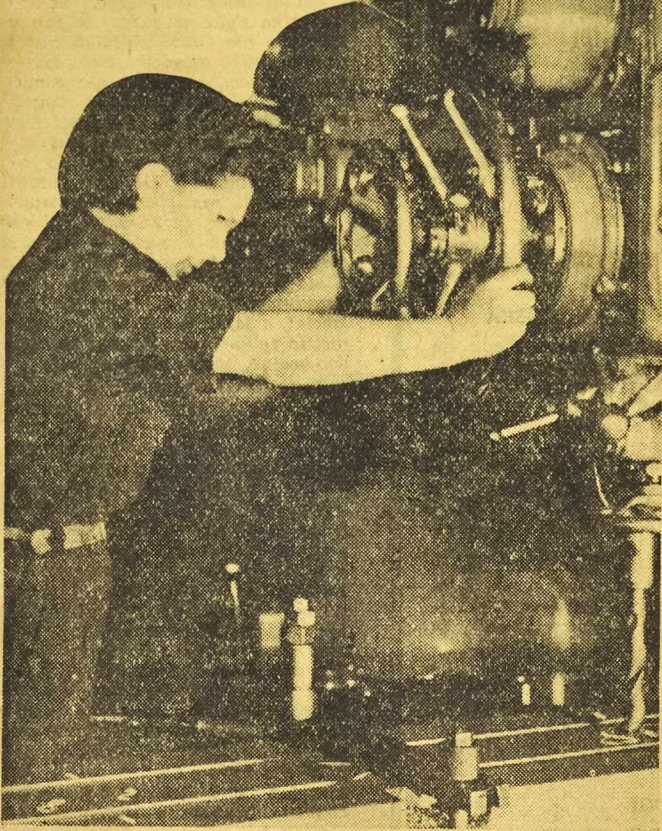
Wspólnymi siłami budujemy Ludową Ojczyznę



PRZODOWNIK pracy tokarz Narcyz Ochocki, z załogi Pawława, całą swą wiedzę pragnie przekazać młodzieży, która dziś uczy się pod jego kierunkiem, a kiedyś po nim zajmie miejsce przy warsztacie. Jego pomocnik Leszek Dreszer robi coraz lepsze postępy, toteż majster Ochocki jest zadowolony. W ramach zobowiązań Ochocki wykonuje ostatnio 230 proc. normy. (Fot. Baranowski)



LICZNE rzesze młodzieży wiejskiej, studiującej na wyższych uczelniach i w szkołach technicznych zapewniają Państwu Ludowemu nowe, socjalistyczne kadry inteligencji pracującej. Na zdjęciu: syn chłopca z Grabówki k/Warki, Czesław Szatan, uczęszczający do Technikum Drogowo-Budowlanego w Oleśnicy, podczas odwiedzin w domu pomaga swym młodszym braciom w odrabianiu lekcji. (CAF — fot. Tymński)



JULIA Jędrzejewska, z Fabryki Maszyn Papierniczych obstaruje równocześnie dwie wiertarki, wyrabiając ponad 200 proc. normy. Jędrzejewska pracuje jednocześnie wydajnie na polu pracy społecznej, będąc aktywnym członkiem Zarządu Ligi Kobiet. (Fot. Baranowski)



PAŃSTWOWE Gospodarstwa Rolne województwa lubelskiego kończą tegoroczne sianokosy. Na zdjęciu: traktorzysta L. Bartoszewski i pomocnik T. Mazur koszą łąki w gospodarstwie PGR Machnów w pow. Tomaszów. (CAF — fot. Wiorucki)

Dzięki pomocy młodych rąk zgniatacz-kolos w hucie „Bobrek” rozpocznie pracę przed terminem

Napisał Jan Namitkiewicz

STO specjalnych, pięknie udekorowanych pociągów przywiozło do stolicy na Złot 20 tysięcy młodych przodowników pracy i nauki Ziemi Śląskiej.

Wśród tej rzeszy delegatów znajdują się również młodzi budowniczowie arcynowoczesnej walcowni w hucie „Bobrek”. Zasłużyli na to zaszczytne wyróżnienie — ich to bowiem wydatną pomocą, dzięki ich poświęceniu potężna walcownia tzw. zgniatacz wkrótce będzie uruchomiona. To oni dopomogli w pokonaniu olbrzymich trudności budowy.

Zgniatacz którego urządzenie i dokumentację techniczną otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego jest najbardziej nowoczesną, całkowicie zmechanizowaną walcownią. Takiego kolosa Polska dotychczas nigdy nie miała.

Istnieją, co prawda, zgniatacze w kilku innych hutach, ale ten cud techniki ma olbrzymie znaczenie dla całego naszego przemysłu hutniczego. Dzięki uruchomieniu zgniatacza w hucie „Bobrek” produkować będziemy nie tylko więcej ale i lepiej.

Młodzi pomogli

BYL czas kiedy nie wierzylimy, że walcownia będzie gotowa na czas — mówi inż. Loreth — tyle bowiem przed nami wyrosło niezwykłych trudności. Walcownię buduje się obok będącej w ruchu stalowni hut „Bobrek”. Plac budowy był tak mały, że wystarczyłoby może do po-

stawienia małego domku, a nie takiego olbrzyma, który potrzebuje potężnych betonowych fundamentów, gdzie trzeba przenieść cięższe wagi kilkudziesięciu ton. Mielśmy kłopoty z doprowadzeniem materiałów na budowę. W pierwszym okresie nie można było marzyć o zmechanizowaniu robót budowlanych czy ziemnych, nie można było wprowadzić betoniarek, mieszarek, koparek czy transportów.

Młodzi pomogli nam. Trudności te, jak wiele innych zostały rozwiązane. — Zapal młodzieży porywał starszych. Zaczęliśmy robić rzeczy pozornie niemożliwe. Na przeniesienie z jednego miejsca na drugie najcięższych części walcowni plan przewidywał kilka tygodni. Z pomocą młodych przeniesiliśmy te części w ciągu trzech dni i trzech nocy. Oni pomogli, że suwnica przeniosła kolo zębate wagi 42 tony. Wpłynęło to znacznie na przyspieszenie tempa prac przy budowie.

Słusznie więc pojechał na Złot 23-letni technik, kierownik budowy maszynowni i rozdzielni, Henryk Grzanka, który pracą pełną poświęcenia przyczynił się do sukcesu. Pojechał najdzielniejszy z „Mostostalu” którzy tu na budowie ustawili potężne konstrukcje stalowe. Pojechał 20-letni brygadzysta Wilczek, pojechał Tuczyński, ślusarz Wojtaszek i Gertruda Kawurek, wyrabiająca w

brygadzie betonowej 300 proc. normy. Pojechał i młodzi z brygad Cybisa, Rybki i Parkietnego.

Ci co pozostali zaciągają warty złotowe. Zobowiązują się wykonać pracę delegatów, aby budowa nie nie uciekała. Porwali przykładem najlepszych, tak zwiększyli wydajność w brygadach budowlanych, że zastąpią nawet tych, którzy otrzymali urlopy, zniwne.

Na budowie wre praca

ALE w hucie „Bobrek” wiedzą wszyscy dobrze, że zapal i poświęcenie młodych nie dalyby takich rezultatów, gdyby nie wielka wiedza i doświadczenie inżyniera radzieckiego Borysa Szyrkoruka, który wydatnie pomagał przy likwidowaniu trudności, udzielał wszystkim rad i wskazówek.

Na budowie wre praca. Mimo, iż ci najlepsi są na Złocie — tempo nie słabnie. Na czas będą zmontowane nowoczesne maszyny elektryczne dostarczające prąd na walcownię. Gotów będzie właściwy zgniatacz, którego dwa walce z łatwością rozwałkują wywać będą rozgrzaną do temperatury 1250 stopni stal.

Zaloga huty „Bobrek” wie, że nie można spocząć na laurach, że walka o zgniatacz — choć największe trudności zostały już pokonane — jeszcze się nie skończyła. Rozumieją dobrze jak potrzebny jest zgniatacz dla naszego przemysłu dla dobrobytu kraju, dla jego potęgi i obronności.

Czyn Lipcowy i Czyn Złotowy to wielka manifestacja jedności narodu

w dążeniu do najistotniejszych celów

do siły i dobrobytu Ludowej Ojczyzny do utrwalenia pokoju

REKA odwraca — kartka za kartką — stronice pism codziennych. Na każdej kolumnie, w każdej niemal szpalcie dzienników powtarzają się słowa: „Czyn Lipcowy”.

Hasło Czynu rozbrzmiewa dziś w miastach i miasteczkach, osiedlach i wsiach całej Polski.

Czyn jest wyrazem jedności i coraz bardziej wzrastającej świadomości narodu.

Robotnik, chłop, inteligent, zgłaszając zobowiązania, zdają sobie w pełni sprawę, że ich wzmożony wysiłek przyspiesza realizację Planu Szóstoletniego, wzmacnia siłę naszej Ojczyzny, a tym samym wielki światowy obóz pokoju.

W TYM roku, VIII rocznica PKWN zbliża się z inną uroczystością, ze Złotem Młodych Przedowników.

Młodzi zawsze szła w awangardzie każdej walki o plan, ona najczęściej bywała inicjatorką naszych czynów produkcyjnych.

Dziś jej zobowiązania przedłożone łączą się z ogółem zobowiązań lipcowych. Dodają im mocy, rozszerzają ich zasięg.

A zasięg ten jest bardzo szeroki. Czynem Lipcowym objęte zostały wszelkie dziedziny życia gospodarczego, wszystkie gałęzie przemysłu.

ENERGETYCZY podjęli apel załogi „Jerzy”. Zobowiązania ich wpływają wybitnie na podniesienie mocy dyspozycyjnej wszystkich elektrowni — bez zmiany obecnego wyposażenia technicznego.

Stanęli do Czynu Lipcowego górniczy. Załogi przodujących kopalni, realizując w 100 proc. przypadające na czerwiec zobowiązania, dały w ub. miesiącu ok. 100 tys. ton dodatkowego wydobycia węgla.

Wśród stocznicowców wysunęła się na czoło załoga stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, zaoszczędzając do dnia 7 lipca br. ponad 108 tys. roboczogodzin.

Pięknym sukcesem może się pochwycić współzawodnicząca w przeladunku grupa sztafeta Bykowskiego z nadbrzeża portowego „Starówka” w Szczecinie. Przeladowując w ciągu 2 i pół godziny 3 tys. worków wagi 150 ton, osiągnęła ona 1000 proc. normy. Wynik ten należy do najwyższych osiągnięć przeladunkowych portów polskich.

W Łodzi i woj. łódzkim do Czynu Lipcowego stanęło do pierwszych dni lipca br. 830 załóg zakładów produkcyjnych, przedsiębiorstw i instytucji.

Wartość podjętych zobowiązań przekroczyła tu sumę 56 mln. zł przy czym ponad 11 mln. zł wynosi wartość produkcji przemysłu bawelnianego, a ponad 10 mln. zł — przemysłu wełnianego.

Wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego w kraju dały gospodarce narodowej do 8 lipca br. dodatkową produkcję wartości 25 mln. zł.

Czyn Lipcowy wsi

W CZYNIE Lipcowym zgłosiła masowy udział wieś. Podjęli zobowiązania nie tylko pracownicy PGR, którzy np. w woj. wrocławskim w liczbie 2.257 brygad z 29 zespołów stanęli we współzawodniczących szeregach.

Do Czynu masowego przystąpiły również nie pracujące kobiety i członkowie rodzin pracowników PGR oraz spółdzielnie produkcyjne, chłopcy — gospodarze indywidualni.

W woj. krakowskim zgłosiło udział 840 gromad oraz 100 PGR i spółdzielni produkcyjnych.

W woj. bydgoskim wysuwa się na plan pierwszy zobowiązanie gromady Turowo pow. Włocławek, gdzie podjęto się odstawić przypadające na chłopów ilości zboża do punktów skupu i wykonać plan sprzedaży zbóż Państwu do 15 września br.

Nie pozostaje w tyle inteligencja techniczna

CORAZ szerszy udział bierze w Czynie Lipcowym inteligencja techniczna. Cennym usprawnieniem jest np. pomysł inż. Wł. Bartkiewicza z działu technicznego Zjednoczenia Bud. Przem. Nowa Huta, umożliwiający szybkie i dokładne zbadanie stanu wody w zbiornikach przestających być groźne.

Dzięki temu awarie wskutek niskiego stanu wody w zbiornikach przestają być groźne.

Ponad 3 tys. inżynierów i techników Wybrzeża, realizując swe zobowiązania, wprowadza nowe metody pracy, upowszechnia postęp techniczny i przyspiesza wykonanie zadań produkcyjnych.

80 techników i inżynierów z Działu Głównego Technologa Stoczni Gdańskiej podjęło zobowiązanie opracowania do 31 sierpnia br. kompletnej, wzorcowej dokumentacji technicznej, wprowadzającej nowy proces technologiczny montażu nadbudówek na rudowęglowcach.

Skróci to tzw. „cykl pochylniowy” statku o 2 tygodnie.

Chlubne tradycje

WSPÓLNE opracowywanie projektów, wspólne osiągnięcia racjonalizatorskie, wspólne zobowiązania i wzajemna pomoc — coraz bardziej zbliżają inteligencję do klasy robotniczej, coraz trwalej łączą naukę z praktyką w procesach produkcji. Np. personel z Działu Instytutu Barwników w Zgierzu podjął zobowiązania, które usprawni w wielkim stopniu produkcję jednego z zakładów chemicznych.

Czyny związane z wielkimi rocznicami, stały się już naszą chlubną tradycją. Przyspieszają one wykonanie planów narodowych, rozbudowują moc Państwa, cementują sojusz robotniczo-chłopski, poprzez wspólną, wzmożoną pracę wsi i przemysłu, Tegoroczny Czyn Lipcowy — to wielka manifestacja jedności narodu w dążeniu do najistotniejszych dla każdego z nas celów: do siły i dobrobytu Polski Ludowej, do utrzymania pokoju.

J. K. W.



LOTNICZY Ludowego Wojska Polskiego wypełniają rozkazy Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego pilnie strzegąc naszych granic powietrznych. Na zdjęciu: oficer Widelak Piotr w rozmowie z grupą mechaników na temat podniesienia świadomej dyscypliny.

Kartki z kalendarza

Londyńskie echa

Napisał Jan Szełąg

TU SA, panie ministrze, projekty rekonstrukcji Warszawy.

— Aha, dobrze, dobrze. A czyście panowie uzgodnili wasze poglądy?

— Niestety, nie dalo się panie ministrze. Nasi eksperci pozostali przy swoich poglądach.

— Więc jakież to są te różnice, panie dyrektorze?

— Jedni, panie ministrze, chcą zrekonstruować na przykład ulicę Marszałkowską z okresu przedwojennego...

— Aha, ciekawe, ciekawe... — Jednak z pewnymi modyfikacjami. A więc są za pewnym ścięciem nieniemiejskiej, ograniczeniem światła itd.

— A druzdy?

— Druzdy chcieliby zrekonstruować grzyby. To znaczy Warszawę wczesnopo wojenną — styl 1945 roku.

— To na pewno zwolennicy Mikolajczyka. Co?

— Ha, ha, ale pan minister prze-

nikliwy!

— No, no panie dyrektorze, robi się w polityce te pół wieku.

— Tak więc, panie ministrze, nasi eksperci jedni i druzdy zgadzają się ze sobą: dzieło rekonstrukcji nosić będzie nazwę „SDM”.

— Co to znaczy?

— Suterenswa Dzielnica Mieszkaniova.

— Rozumiem: suterenski jako zażytkowy element naszej Warszawy. Słusznie, słusznie... O psiankość!

— Co się stało, panie ministrze?

— Oj strzyka, strzyka, panie dyrektorze. Na młodych już pora.

— Na młodych?

— No tak, żeby po nas podjęli dzieło ocalenia ojczyzny.

— Młodzi?

— No tak, panie dyrektorze. Planujcie pięknie — SDM — owszem, owszem. Ale przecież ktoś to musi zrobić. Wie pan! dojdź tam, tego wie pan, no i robisz. Ns przeciw ani pan, ani ja, ani pan

Zaleski ani pan Kwapiński... Tylko młodzi.

— Panie ministrze, mnie jest bardzo przykro, ale ja będę musiał donieść panu ministrowi spraw wewnętrznych.

— O czym znowu?

— Ze pan minister wyraża się antyrządowo, można powiedzieć — antyatlantycko, antywaszyngtońsko.

— Ja, Pan już widać ze starości ogluclł panie dyrektorze.

— O nie, ja takie rzeczy dobrze słyszę. Pan minister powiedział, że SDM i te inne rzeczy muszą zoi-bić młodzi.

— No, a kto?

— Ale jacy młodzi, panie ministrze?

— No nasza dziarska, dzielna młodzież.

— Nasza młodzież. Takiej nie ma. Statystyki naszego rządu dowodzą, że przeciętny wiek naszego zwolennika tu w Londynie i w Ameryce...

— To po co to wszystkie plany — SDM i tak dalej?

— A panyjkie pan minister zainkasował?

— Zainkasowałem.

— A pan minister sądzi, że Amerykanie by placili, gdybyśmy przynajmniej nie udawali, że coś robimy?

— No więc posłuchajmy chociaż, co tam robi ta młodzież... (radio). Ale hałas! Ale muzyka! Co to za tupanie? Jak pan sądzi, panie dyrektorze?

— Ja myślę, że oni tańczą, panie ministrze.

— A pan sądzi, że nad Wisłą oni też tańczą?

— Chyba tak, panie ministrze.

— To niech pan weźmie te plany i niech pan je wrzuci do Tamizy.

— Ależ dlaczego panie ministrze?

— Bo to jest jedyna nasza szansa. Gdzieś w oceanie wody Tamizy spotkają się z wodami Wisły to jest jedyny sposób by nasze plany miały cokolwiek wspólnego z Polską.

Pracujący chłopci odstawiają pierwsze zboże dla państwa - spełniając swój patriotyczny obowiązek

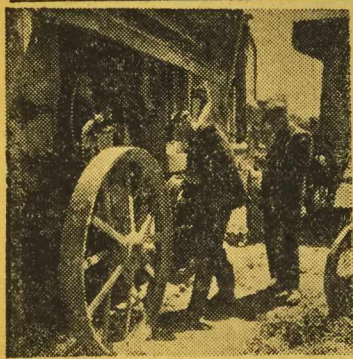
REALIZUJĄC zobowiązania podjęte dla uczczenia 8 rocznicy wyzwolenia narodowego, coraz więcej chłopów szybko przeprowadza omloty i sbrano gozba i sprzedaje państwu i pierwsze partie ziarna, głównie jęczmienia i rzepaku, na poczet obowiazkowych dostaw.

W spelnianiu tego patriotycznego obowiazku wobec Ludowej Ojczyzny, przodujacya czlonkowie spoldzielni produkcyjnych.

Do punktu skupiu w Dobrzycu, pow. Krotoszyn w woj. poznanzkim spoldzielnia produkcyjna Augustynów i Nowy Swiat odstawiły 6.750 kg jeczmienu. Przewodniczący spoldzielni Nowy Swiat, w ktorej wiekszosc czlonkow stanowi ZMP-owcy - Jan Krolik, rowniez ZMP-owiec, stwierdzil przy odstawie, ze mlodzi spoldzielcy pragną w ten sposob jak najszybciej wykonac zobowiazania, podjęte dla uczczenia Zlotu Mlodych Przdownikow - Budowniczych Polski Ludowej i Swiata Lipcowego.

Za przykladem spoldzielni produkcyjnych posrupia indywidualni chlopki. I tak Stanislaw Trawinski z Kozmina dostarcza do magazynu GS 3,5 tony jeczmienu ozimego.

„Zbralem w biezacy roku 36 kwintal jeczmienu z ha - powiedzial Trawinski - ten dluz plan zawdziejcam przede wszystkim pomocy państwa ludowego, ktore zapewnilo mi nawozy sztuczne, zabezpieczylo ziarno kwalifikowane i mechaniczna obróbke pola przez miejscowy GOM”.



ZALOGA warsztatow remontowych Państwowego Gospodarstwa Rolnego Sztutowo w woj. gdanzkim w szybkim tempie kończy remonty maszyn omlotowych. Na zdjeciu: Kierownik warsztatu remontowego Kazimierz Kaczmarek i kowal Zygmunt Matysiak kończą remont miocarni. CAF - fot. Adam Matti

Herby Wrocławia zdobia namioty miasteczka złotowego na Rakowcu w którym mieszka 11 tysięcy dolnoślązaków

Nasz 430-osobowy zespół artystyczny odniósł pierwsze sukcesy

ARTYSTYCZNIE wykonane herby Wrocławia, umieszczone wysoko nad namiotami miasteczka złotowego na Rakowcu, wskazują, że tutaj goszcza delegaci młodzieżowej woj. wrocławskiej. Wrocław i województwo reprezentuje na Zlocie przeszło 11 tys. delegatów.

Na kilka dni przed Zlotem przybyła tu z Wrocławia grupa zetempowców i zagospodarzyła się w nieurządzonym jeszcze miasteczku. Była to młodzieżowa załoga pracowni malarsko-dekoracyjnej, która pod kierunkiem Henryka Szostaka, artysty plastyka z Opery Wrocławskiej, osiągnęła duży dorobek w postaci artystycznie wykonanych plakatów, tablic poglądowych i makiet charakteryzujących wyjątkowość przemysłu wrocławskiego. Pracownia wykonała ogromne portrety wielu przodowników pracy woj. wrocławskiego. Ukoronowaniem prac dekoracyjnych był czbrymi portret Jozefa Stalina, wykonany przez artystę Szostaka.

W dniu 22 lipca rekwizyty wykonane przez pracownię młodzieżową poniosą złotowy wrocławscy w urzeczystym pochodzie na MDM.

Ekipy techniczne i dekoracyjne młodzieży wrocławskiej jako jedne

z pierwszych zakończyły roboty przygotowawcze dla przyjęcia w miasteczku delegatów Wrocławia.

W ub. niedzielę (20 lipca) wyruszył z miasteczka złotowego na festyn na Bielany wrocławski zespół artystyczny.

Zespół ten liczący 430 osób powitany był na Bielanach entuzjastycznie przez warszawską publiczność. Uroczony program zespołu wrocławskiego, złożony z tańców ludowych polskich i radzieckich i pieśni chóralnych, opracowany był w historycznym Bolkowie pow. Jawor przez reżysera Popławskiego.

Wanda Jakubowska dowodzi plutonem żołnierzy

Na ulicach wrocławskich powstają fragmenty nowego filmu o gen. Świerczewskim

JUZ za pół roku będziemy oglądać na naszych ekranach nowy film produkcji polskiej o generale Świerczewskim p.t. „Żołnierze Zwycięstwa”.

Cały rok trwa praca nad przygotowaniem filmu. Zdjęcia są nakręcone w różny miastach Polski: Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Tomaszowie Mazowieckim, Bałtowie i t.

Obecnie Wrocław gości ekipę filmową ze znaną powszechnie reżyserką Wandą Jakubowską na czele. Wczesnym rankiem filmowcy wyruszyli na teren Wrocławskiej Fabryki Papy przy ul. Strzegomskiej. Już zdaleka słychać liczne wystrzały i wybuchy przypominające do złudzenia działa wojenne. Martwe ruiny nagle ozylły.

Proszę przejść na prawą stronę - pada komenda ob. Jakubowskiej. Pluton żołnierzy szybko spełnia rozkaz. Teraz dobrze, można strzelać i za chwilę słyszemy oguszające huk wystrzałów. Szybko i sprawnie robi zdjęcie operator Stanisław Wohl.

Zwracamy uwagę na obryzanie srebrzyste tarcze ustawione po prawej stronie ruiny. Okazuje się, że są to tak zwane blendy, które służą do oświetlenia pewnej części obiektu przez koncentrowanie światła słonecznego.

W tej chwili przerywa nam rozmowę nowa seria wybuchów. Tym razem minuje się i wysadza ruiny. Ob. Jakubowska dwa razy w trol. Wszystko musi obejmować, sprawdzić, ustawić. Korzystamy z chwili przerwy by nawiazać z nią rozmowę. - We Wrocławiu będziemy gościć jeszcze 10 dni, a następną serię zdjęć nakręcamy w Warszawie - mówi Wanda

Jakubowska. Zaangażowaliśmy artystów z całej Polski. W roli generała Świerczewskiego występuje Józef Wyszomirski z Warszawy. Z wrocławskich artystów gra Schmidt, którego widzieliśmy w głównej roli filmu „Czarni Zieb” i w sztuce teatralnej „Niemy”, następnie Drohocka i Sikwoński.

(Tyk)



WIECH



Honorowy Zdzisiek

PRZYJACIEL mój, pan Walery Wątróbka ze Szmulowizny, odbył tegoroczny urlop w maju u rodziny na prowincji.

- Jakże przeszły panu wczasy, panie Walery? - powitałem go z radością, spotkawszy na dworcu. Przyjacieli mój podniósł obydwa łokcie w górę konwencjonalnym gestem, oznaczającym, że wczasy były: takie!

Ale jednocześnie szlachetne jego oblicze zaszepilo się nieco, jakby na wspomnienie czegoś niezbyt przyjemnego.

- Ale Piekutoszczak mnie popsuł wszystko i kompromitacje Warszawy uskutecznił.

- To szwagier był z panem? - Był, lebiega, był i nie masz pan pojęcia, jak fatalnie tam zaszurął.

- Cóż on takiego zrobił? - To, uważasz mnie pan, było tak. Przebijałem w Parzeczewie u wuja Kwasińskiego. Ten dwojko posiada syna, Zdzisika. Chłopaczek to jest nieduży, ale sam w sobie i dosyć nawet mierzalnie honorowy.

Z góry na wszystkich patrzył, a ponieważ że wzrostu nie posiada, nos jest zmuszony w tak zwanej zadartej pozycji trzymać.

Z jakiego powodu nie wiadomo, ale to podobnie dlatego, że za młodzieżowego działacza się zatrudnił. Jak on tam działa, nie wiem, ale fakt jest faktem, że na

wet sypia w czerwonym krawacie. Nie śmieje się nigdy, minę ma nieemożliwie trwożną i dla większej powagi bródkie hiszpańskie sobie zapuszcza, ale z dużą trudnością. Na razie warkoczek zmuszony jest zaplatać, bo nie byłoby widać, z powodu, że z trzech blond włosów się składa.

Zaraz pierwszego dnia jakżeśmy tylko przyjechali do tego wuja Kwasińskiego, patrze na tego jego syna i mówię:

- Zdzisiek, co ty taki ważny jesteś?

- Ja nie jestem ważny, tylko poważny.

- Faktycznie, wyglądasz jaś przez jednej spódnicy.

- Jakiej?

- Pod firmą „Pogrzeb” - przeżwoży zwłok, ekshumacje i temuz podobnie...

Obrazil się mocno na mnie, wziął pod pachę całą szafę książek i poszedł na zebranie do świetlicy ja kiś tam odczyt zasunął.

Wtemczas ja mówię do szwagra Piekutoszczaka:

- Zaczem tu siedzieć i oczy na wuja Kwasińskiego wytrzeszczać czy gajorka z wisniową nalewką z szafy nie zdejma, poszedłbyś za Zdzisikiem do świetlicy upowszechnić się kulturalnie, żłobie jeden, odczytu posłuchać, ciemna masa, w szachy pograć, ciapciaku!

Poszedł nie było go za trzy godziny. Myślę sobie, dobrze jest, szwagier mnie się między młodzieżą obciera i byłem bardzo zadowolnionem. Ale troszkę mnie zdziwiło, że tak długo siedzi.

Ide tam, faktycznie Piekutoszczak za stołem figuruje, a naokoło pełno, uważasz pan, młodzików, aż czarno. Słyszę, że szwagier jakąś gadkę jem zawała, nadstawiam ucha i wiesz pan co on krzyczy?

„Lipy nie ma, pucu nie ma, jest tylko techniczna zręczność ręki i tak zwane apteczne złudzenie ludzkiego oka! Czerwona wygrwała, czarna przegrwała, grać i wygrać, panowie!

Za złotego - dwa, a za dwa - cztery, za dwa i groszy pięćdziesiąt - piątkie, no i obstawiać, obywatelowie! Jeszcze nie było zdarzenia, żeby kto wygrał z patrzenia! Odjazd!”

Myślałem, że mnie krew zaleje, złapałem szwagra za krawaty i wciągnąłem go do sieni:

- To tak, to ty zaczem kultury nabierać w „czarna czerwona” podgrzywasz? niewinnych zatempiaków do wiatru wystawiasz!

Zaczął mnie tłumaczyć, że to wszystko było na jury, że mu o wygrane nie chodziło, tylko chciał parzeczewską młodzież z warszawską naukową rozrywką obzajnić.

Przeprosiłem, ma się rozumieć, chłopaków, wziąłem Piekutoszczaka za hals, wycytałem mu fest samokrytykę i zamiarowałem go zabrać stamtąd, ale się świetliczaki nie zgodzili, musieliśmy się zostać.

Pokazało się, że Zdzisiek, któren za instruktora u nich się zatrudnił, nieobeznany jest z nudzili. Stale i wciąż tylko odczyta i odczyta wygłaszać, tańczyć nie pozwalał, a jeżeli już chcieli koniecznie, to tylko krakowiaka, i to bardzo wolno, żeby było poważnie.

Zostaliśmy się w tej świetlicy, pożyczony jest gramofon z płytami i taki urządziło wieczorek, że najstarsze zetempowcy u Parzeczewie czegoś podobnego nie pamiętali.

Od tej pory zaczęło się tam inne życie, nie można było młodzików ze świetlicy wypędzić. Rzecz jasna, „czarna czerwonej” więcej nie było, ale różne gry i zabawy się sprowadziło z Warszawy i przyrzęda sportowe. Zebrania i tak zwane wykłady uszuszem swojem porządkiem byli, ale przepłatane tańcem, teatrem amatorkiem i temuz podobnie. Szwagier Piekutoszczak był za pierwszego artystę. Odgrywał na medal: Mazepe, Churchilka, Romea i Julie.

W ogólności bardzo się tam dali lubić. Zdzisiek z początku chodził obrażony i jeszcze ważniejszy jak wpiery, ale jak mu szwagier w nocy bródkie nożyczkami obciął, dał za wygrane i zaczął brać udział.

Zwłaszcza, że jak poweselał, narzeczono odzyskać, niejaki Danusię, która go w swoim czasie do wiatru wystawiała, z powodu, że na spacerach do ucha jej szeptał o sztucznych i naturalnych nawozach, albo o akcji skupu kozich bród.

Wszystko inaczej się tam teraz obecnie układa w tej parzeczewskiej świetlicy. Jest praca, jest nauka, ale jest i prawdziwa zabawa. Jakżeśmy odjeżdżali, całe ZMP z bukietami bzu na stację nas odprowadzało.

- No, no, więc nie rozumiem, dlaczego gniewa się pan na szwagra.

- Bo w każdym bądź razie nie powinien był z „czarna czerwona” wyjeżdżać, lachmyta...

WIECH

Antoni Mar'anicz

Gablotka zabawek made in USA

Patrzcie! maleńki Yankee ma do zabawy kajdanki! Kupują dziatkom matki bombeczki i armatki.

Noszą słodkie bobaski czarne gangsterskie maski,

Dzłubaski i aniolki mają fuzę, pociski i czołgi.

A może by maminsynkom szubieniczkę z gilotynek?

A może by dla pacholka, dla pacholecia komórki (gazowe) do wynajęcia?

Albo - po prostu dla hecy - krematoryjny plecyk?

Byle produkcja szła dalej zabawek i forrestall!

JERZY WALDORF

MEZZ I MARYSKA

NIEDAWNO doszły do moich rąk dwie przesyłki. Jedna z Paryża, druga z bliższej odległości, bo z Olsztyna.

Z Paryża otrzymałem najnowsza sensację wydawniczą; pamiętniki sławnego amerykańskiego muzyka jazzowego - Milтона Mezzrow, zwanego przez wielbicieli kroczej - Mezzem. Książka nosi tytuł „Pasja życia”, i została przełożona na francuski po to, aby zachęcić Francuzów do amerykańskiego stylu życia.

Z Olsztyna napisała moja bratanica - Maryska. Za rok zda maturę, a teraz jest przodownicą nauki w swojej szkole, więc została w nagrodę wydelegowana na Zlot Mlodych Przdownikow do Warszawy. Listem Maryska chciała zapowiedzieć swój przyjazd.

Mezz ma dziś ponad 40 lat. Maryska ma 17, ale oboje piszą o swej młodości, tyle że nieco różnym językiem. Oboje też są z niej zadowoleni, tylko każde z innych powodów.

Najlepiej zresztą będzie, jeśli oddam im głos:

SZKOŁA ŻYCIA

Czarny Mezz: Ta granda zdarzyła się, kiedy miałem 16 lat. Miałem koleżkę, Sammy O'Briena - fajny typ. Specjalista od wytrychów do aut. Już dwa wozy udało nam się gwizdnąć i opylić, ale z tym Studebakerem nie poszło. Gliny przypczyły nas na pierwszym rogu ulicy.

- Halo, chlopcy! - skrzeknął jeden. - Komu zabraliście ten wózek? A już drugi tarabanił się z kajdankami i tak, w jedynych kajdankach - wyładowaliśmy z Sammy w mamrze. Nazywało się to „wieźnienie dla młodzieży w Pontiac”. Siedziałem pół roku, ale nie żaluję. Tam nauczyłem się grać w hot-jazz na klawirze. To była moja szkoła życia!

Maryska: Kiedy się dojdzie do jakiegoś ważnego punktu w życiu, tak jak ja do tego, że zostałam wydelegowana na Zlot, to chętnie patrzy się wstecz, na drogę, która nas prowadziła. Czy zawsze byłam godna tego Zlotu? Nie! Byłam dawniej leniwa i dosyć głupia dziewczyna. Zaczęłam zmieniać się dopiero od tej chwili, gdy koledy wciągnęły mnie do ZMP. Wspólne dyskusje o wszystkim, wspólna praca, współzawodnicstwo w nauce - to była moja szkoła życia.

DZIKIE PORACHUNKI I KOLEŻEŃSKA POMOC

Mezz: Jak już dałem się poznać jako klawirzysta, to przyszedł raz do mnie jeden facet i zaproponował, żeby grać w knajpie w Burnham - malej dziurze, ale o dwa kroki od Chicago. I knajpa i właściwie całe Burnham należało do bandy gangsterskiej „Billego-świini”. Nazwali go tak, bo miał głowę podobną do świini. Ale to co w głowie, to było u niego chyba z lisa i z wilka,

Szef policji z Burnham był barmanem w tej naszej nocnej knajpie, a radni miejscy kelnerami. O, bo Billy-świinia wiedział, kogo wynajmować i komu płacić! Więc jak trzeba było zwołać posiedzenie rady miejskiej, to tylko wszyscy podchodzili do baru.

To raz przyszedł do mnie jeden taki Frank Hitchcock i zaproponował, żebym wywiózł tajemnie do Meksyku fordanserkę Mille, która pracowała w tej knajpie, a Frank się i nie ją kochał. Mieliśmy zbijać razem w Meksyku grubą forę na przemyście narkotykowym.

Ale zaraz pokopaliśmy się w tym wszystkim adiutant Billego-świini, specjalista od cichego likwidowania jego wrogów.

- Słuchaj, Mezz! - powiedział - ty się odknaj od Mille, bo to jest dziewczyna Billego.

Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać...a Franka za tydzień znaleźiono zastrzelonego, w kartofliisku pod Burnham.

Maryska: Z naszej szkoły jedzie na Zlot także i pewien Jurek. Zasiadł sobie na toł Ale, aż dziwne pomysleć, jak szybko i zupełnie się zmienił. Jeszcze nie tak dawno można go było nazwać po prostu chuliganem. Uciekał ze szkoły, awanturował się na mieście, kompromitował nas. Wtedy ZMP zaopiekował się nim. Wezwaliśmy go, żeby wytłumaczyć mu, jak źle postępuje i pomóc mu w poprawie. I tak się stało, że skoro raz dał się przez nas przekonać, to wziął się do nauki z taką samą energią, z jaką dawniej się awanturował. Dziś to jest zupełnie inny chłopiec i dlatego jedzie do Warszawy.

ZABAWA

Mezz: Nie robiłbym takiej kariery w hot-jazzie, jak robiem, gdyby nie ten Monkey, co mnie namówił na palenie marihuany. Wygląda to na zwykły papieros, ale wypał go tylko, a zobaczysz, jak cię weźmie! Cały świat robi się nagle wspaniały i wpadaś w szał zachwyty. Potem przychodzi kiedyś taki przekłety dzień, że zaczynasz rzygać, wysychasz, nerwy ci nawalają i musisz jechać w kurteczce z dwiema rekawami do szpitala dla zbzikowanych. Ale wtedy o tym nie myślałem, a później jakoś się wyżyłem, choć to rzadkie. Więc było raz tak, że cała orkiestra paliła marihuaną i czuła, że to się skończy jakąś ekstrą draką. I rzeczywiście! Graliśmy wieczorem jak stado diabłów. Cała sala wpadła w szał! Raptem pewna dziewczyna przyskoczyła do nas na estradę, zaczęła podrygiwać jak opętana i wrzeszczeć:

- Przeście! Ja już nie mogę!

Ale na to myśmy grali jeszcze wspaniale, a ona jeszcze bardziej witała się w konwulsjach i jeszcze głośniej krzyczała. Wszyscy byli zachwyceni i pewnie nigdy by się to nie skończyło, gdyby Mac od baru nie zaczął strzelać z pistoletu w żarówkę. Wtedy ta dziewczyna nagle zemdliała. Szczęś tygodni trwało, zanim przysła do siebie. To była zabawa!

Maryska: Czytałem w prasie, że u was w Warszawie chlopcy pobili olsztyński rekord murarzy z ZMP. Cegły, Ale my się ni damy tak łatwo! Pamiętam, jak ten rekord brała trójka naszych murarzy z ZMP. Cegły

po prostu fruwały w ich rękach. Po sześciu godzinach mieli już ułożone 20.000 sztuk cegieł na budowie. Ludzie patrzyli z dołu i wołali:

- Dostyc już, dostyc! Zamęczycie się!

Ale oni tylko się uśmiechali i kładli dalej. To była dla nich zabawa. A przecież to nie tylko zabawa, ale i korzyść dla naszego kraju.

TAM ŚMIERĆ - TU SERDECZNA TROSKA

Mezz: Jestem mocny chłop, ale płakałem, kiedy się dowiedziałem o jej śmierci. Bessie Smith była największą odtworczynią ludowych pieśni murzyńskich. Nikt tak nie śpiewał, jak ona. A potem któregoś przekłatego dnia pojechała do Missisipi, tego stanu bandytów. Miała cholerny wypadek samochodowy; prawie że jej wyrwało rękę z ramienia. Przewiezili ją przedko do najbliższego szpitala, ale w tym szpitalu, nie chcieli jej przyjąć - jej, sławnej i podziwianej przez wszystkich - bo była... czarna. Zanim ją dowieźli do następnego szpitala, umarła z upływu krwi.

Maryska: Zauważ, że nie będzie na Zlocie Zdenki, chociaż jest w Warszawie. Miała okropny wypadek. Podczas gry w siatkówkę na wsi pod Olsztynem, tak nieszcześnie upadła na wystający z trawy kamień, że nadwyrzyła sobie kregoszp. To było zbyt skomplikowane, żeby operować w Olsztynie. Baliliśmy się już, że Zdenka zostanie kaleką, lub nawet umrze, ale zatelefonowano do Warszawy, w godzinę przyleciał samolot sanitarny i Zdenka została uratowana. Teraz jest już rekonwalesc...tką, czy zdąży jednak wyjść ze szpitala przed Zlotem?...

DWIE DROGI

Mezz: To był przeklęty okres! Bezrobocie, - nigdzie pracy! Postanowiliśmy z Budem i Artem, jechać szukać szczęścia w Hollywood. Wexle za moje auto nie były wykupione, ale na to można było gwizdnąć, skoro się raz wywiato na szosę. Trudniejsze: jak opuścić nasz hotel bez zapłacenia za pokój? - Podjechałem nocą od tyłu, Bud i Art spuścili się z okna na sznurach i szczęśliwie daliśmy nogę. Ale co sążone, to sążone: zamiast w Hollywood wyładowaliśmy znou w więzieniu.

- Czy dlatego ktoś płakał? Nie! Śmieliśmy się. Wszystko jest o-ke! Nigdy nie wolno ci się u nas przyznać, że jesteś pod wozem, bo wtedy nikt ci ręki nie poda z pomocą i - skończony frajerze, że tylko pakuj się do trumny.

Maryska: Jedliśmy na Zlot osobnym, przyszykowanym dla nas wagonem. Załujemy tylko, że ten wagon nie przez nas został zrobiony, tak jak wagon wrocławian.

Wiemy już, że szykujecie tam dla nas gry sportowe i koncerty, zwiedzanie muzeów i przedstawienia operowe. A wieczorem będziemy tańczyli na najpiękniejszych placach Warszawy - na MDM, na placu Dzierżyńskiego, na Mariensztacie. Przyjedzie 200.000 młodzieży z całej Polski, to znaczy, że będzie 100.000 par: cieszących się z Warszawy i tańczących w nagrodę za swą dobrą pracę. To będzie naprawdę wspaniała zabawa!

W całym Wrocławiu odbyły się uroczyste akademie dla uczczenia Święta Odrodzenia

232 izby ponad plan to Czynn Lipcowy pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego

We wrocławskich zakładach produkcyjnych oraz instytucjach odbyły się uroczyste akademie, poświęcone ósmej rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

Stała łączność ze wsią utrzymuje Wojewódzki Dom Kultury

Mimo sezonu urlopowego Wojewódzki Dom Kultury rozwija żywą działalność w dziedzinie łączności miasta ze wsią.

Występy cieszą się wśród mieszkańców wsi dużą popularnością. Wstęp na nie jest bezpłatny.

Obecnie W.D.K. reorganizuje koło dramatyczne, w którym uzupełnia się skład osobowy.

Trzy nowe punkty postępu taksówek uruchamia Wydz. Ruchu Drogowego MRN

Dla usprawnienia ruchu kołowego we Wrocławiu, Wydział Ruchu Drogowego Prezydium MRN już w najbliższych dniach uruchomi trzy nowe punkty postępu taksówek.

Niezależnie od tego dzięki zwiększeniu taboru o 50 nowych wozów wzrosła ilość taksówek na każdym postoju.

Meldunki o naruszeniu przepisów obowiązujących taksówkarzy są kierowane do Wydziału Komunikacyjnego Prezydium MRN.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

Obszerną świetlicę Hotelu Robotniczego przy ul. Grabiszyńskiej tłumnie wypełnili robotnicy i pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego we Wrocławiu.

Między przodownikami zasiadł również brzdękista Jan Frankowski — ślusarz, którego zespół zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie międzybrigadowym.

Naczelnym dyrektorem Zjednoczenia ob. Dawid Rubin po scharakteryzowaniu bieżącej sytuacji międzynarodowej i omówieniu wyciecznych VII Plenum KC PZPR przedstawił osiągnięcia produkcyjne i udział Zjednoczenia w realizacji zadań III roku Planu 6-letniego.

Wyróżniając się zarząd budowlany nr 5 otrzymał na akademii przychodni honorówce współzawodnictwa pracy.

Uroczyste przyrzekanie — zapewniał w imieniu załogi ob. Konracc — że będziemy nadal pracować ofiarnie i wydajnie.

Blisko 400 przodków robotników i pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego otrzymało za wzorową pracę dyplomy uznania i nagrody pieniężne.

Również uroczysty przebieg miała akademie dla pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców we Wrocławiu.

Do 800-osobowego audytorium przemówił dyrektor PSS-u Julian Majchrzak, który omówił realizację zobowiązań podjętych przez pracowników Spółdzielni na czesć ósmej rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego.

W Czynie Lipcowym wzięło udział 1516 pracowników PSS-u, którzy wykonali zobowiązania usługowe na sumę 3 milionów 400 tysięcy złotych.

Niezależnie od tego sześciu pracowników PSS-u wzięło w formie nagród żywe prostaki i rower.

W związku z pojawieniem się na terenie miasta Wrocławia ogólniaki, Wydział Rolny apeluje do wszystkich rolników.

W celu przyspieszenia przebiegu wozów tramwajowych z dniem 20 lipca 1952 r. w wniosek Dyrekcji MPK zostały zlikwidowane następujące przystanki tramwajowe:

Przy ul. Legnickiej — linia 5, przy ul. Łowieckiej — linia 14, przy ul. Stalina, obok Fabryki Kawy — linie 6, 8 i 11, przy Al. Słowackiego — róg ulicy Krasieńskiego — linia 9 i 17, na wiadukcie tramwajowym na trasie linii 3, przy ul. Jerzego — na linii 15, w Rynku dla linii 12 i 16 przy N.B.P. Przystanek dla 16-ki został przeniesiony z Rynku na Plac Solny.

Młodzieżowy przodownik pracy Franciszek Sobota będzie inżynierem Sukcesy załogi budowy Nr 1 przy WZBP w ogólnopolskim współzawodnictwie załóg budowlanych

Załoga budowy Nr 1 „Konrad” przy Wrocławskim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego Nr 2 odniosła duże sukcesy w drugim kwartale współzawodnictwa „o najlepsze osiągnięcia załóg budowlanych w Polsce”.

Dla uczczenia Złotu Młodych Przewodników załoga ta podjęła zobowiązanie na sumę 59.993 zł i wykonała je na 5 dni przed terminem na ogólną sumę 61.242 zł.

Do takich produjących ludzi należą ob. ob. Franciszek Sobota — murarz, Rudolf Kociak — murarz, Paweł Wejchner — zbrojarz i inni.

Najlepszymi majstrami są: murarz Jan Kaczmarek, Franciszek Sobota i Paweł Wejchner. Tytuł najlepszego w zawodzie otrzymał Rudolf Kociak — murarz, a z kierowników budowy inż. Bolesław Żankowski.

Na listę produjących brigad wpisała się ślusarska brigada ob. Edwarda Mikołajczyka, która w drugim kwartale br. zdobyła w skali krajowej pierwsze miejsce w współzawodnictwie o tytuł najlepszej brigady w Polsce, oraz młodzieżowa brigada ciesielska ob. Franciszka Soboty.

Zespół Mikołajczyka dzięki systematycznemu podejmowaniu zobowiązań poprzez dobre zorganizowaną pracę i oszczędność materiałów uzyskał w drugim kwartale br. 16.500 zł oszczędności.

O tym jak pracowali i pracują produjący brigadziści mówią same cyfry — w miesiącu kwietniu brigada ob. Edwarda Mikołajczyka wykonała 370,2 proc. normy, w maju 376 proc., w czerwcu 384 proc.

Również poważnymi osiągnięciami może się pochwycić brigada młodzieżowa Franciszka Soboty, która produje w oszczędności materiałów.

Za wzorową pracę i sumienne wykonywanie swych obowiązków ob. Sobota bierze udział w Złocie Młodych Przewodników. Poza tym aktywnie buduje analizując osiągnięcia i zdolności ob. Soboty wytypował go na Wyższą Szkołę Włoczarow - Inżynierską NOT.

Bilans dwuletniej pracy 800 kierowców samochodowych wyszkolono na kursach LPŻ w woj. wrocławskim

PRZED dwoma laty Towarzystwo Przyjaźni Żołnierza, Związek Krótkofalowców i Towarzystwo Przyjaźni O. R. M.-o połączyły się w jedno stowarzyszenie, tworząc Ligę Przyjaciół Żołnierza.

W chwili obecnej pracuje na terenie Dolnego Śląska ponad 1.800 kół L. P. Z. Wzorową pracą wyróżniają się między innymi kółka przy PGR-ach w Sokolnicach i przy Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Roboczym we Wrocławiu.

Szkolenie w poszczególnych kołach LPŻ, odbywa się w roku kierunkach. Kursy samochodowe ukończyło już około 800 członków, uzyskując prawo jazdy. Wielką popularnością cieszą się również kursy traktorzystów.

Do najlepszych strzelców LPŻ naszego województwa należą: Jan Prawda, Edward Chudzik, Barbara Marcinkowska — wezmą oni udział w zawodach ogólnokrajowych.

W szkoleniu terenowej obrony przeciwlotniczej przoduje koło Wroclawskich Zakładów Miesnych którego wzorowym instruktorem jest Roman Szypuła.

Jak widzimy szkolenie w L.P.Z. jest bardzo różnorodne, przysparza ono ludność do obrony kraju, a nabyte przez członków L.P.Z. kwalifikacje to jeszcze jeden atut w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

Częste organizowanie zebrań dyskusyjnych i wieczorków świetlicowych wraz z żołnierzami Wojska Polskiego zacieśnia więzy pomiędzy naszą Ludową Armią, a ludnością cywilną.

L. P. Z. pomaga również rodzinom, którym członkowie znajdują się w wojsku.

Celem uczczenia Święta 22 Lipca i drugiej rocznicy nowostania L. P. Z. liczne kółka podjęły zobowiązania.

Tak np. L. P. Z. przy Strzebińskich Fabryce Mebli zobowiązała się przeskoczyć na kursie Obrony Przeciwlotniczej 25 członków, podnieść stan organizacyjny do 100 proc. wzywając do odpowiedzialności pluton podoficera Matulskiego.

Realizacja szczytnych i odpowiedzialnych zadań w L.P.Z. podnosi świadomość polityczną społeczeństwa, wzmacnia siłę obronną Polski Ludowej, pogłębia przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim i przyspiesza budownictwo socjalizmu. (Sm)

Spółdzielnia produkcyjna w Wojszycach zakończyła już koszenie żyta

Wszystkie gromady w obrębie wielkiego Wrocławia przystąpiły do żniw.

Dotychczas skoszone już około 30 proc. zboża i dokonano 5 proc. podorywek. Właściwa gospodarka masyżnymi daje w tym roku pozytywne wyniki.

Czynnikiem hamującym jest niewystarczająca ilość i zła jakość sianki do snopowiązałek.

Spółdzielnia Produkcyjna Wojszyc i gromada Wojszyc jako pierwsze zakończyły koszenie żyta. Do produjących gromad należą również Żerniki i Muchobór Wielki.

Wrocławski i Inżynierską NOT.



Spacerkiem

Czy byliście tam? Czyżbyście czytelnicy kina, którego dachem jest zlotyzy firmament gwiazdny, a ścianą zbudowane zostały z powietrza.

Na ogół jednak przejdziecie się na ulicę Olszewskiego i poszukajcie bramy, nad którą widnieje tablica z napisem „Kino Letnie”.

Jeśli jeszcze dodamy, że w Kinie Letnim obsługa jest bardzo grzeczna, filmy są ciekawe, a porządek na „sali” tzn. w zacisze położonym ogrodzie — idealny, na pewno wielu czytelników głęboko zastanowi się dlaczego dotychczas nie odwiedziło jeszcze tego przybytku X Muzy.

Szczegóły w „Widowskach i Imprezach”. (Ana)

Zimny pomysł

W UPALNE, lipcowe dnię gdy człowiek ma pragnienie z utęsknieniem marzy o butelce zimnego, ale to rzeczywistość zimnego piwa.

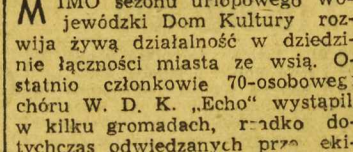
Na ogół jednak marzenia takie błądzą w stratosferze a nam nie pozostaje nic innego jak wypić z otrzymanej butelki ciepłą ciecz o smaku piwa.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.



Spacerkiem

Czy byliście tam? Czyżbyście czytelnicy kina, którego dachem jest zlotyzy firmament gwiazdny, a ścianą zbudowane zostały z powietrza.

Na ogół jednak przejdziecie się na ulicę Olszewskiego i poszukajcie bramy, nad którą widnieje tablica z napisem „Kino Letnie”.

Jeśli jeszcze dodamy, że w Kinie Letnim obsługa jest bardzo grzeczna, filmy są ciekawe, a porządek na „sali” tzn. w zacisze położonym ogrodzie — idealny, na pewno wielu czytelników głęboko zastanowi się dlaczego dotychczas nie odwiedziło jeszcze tego przybytku X Muzy.

Szczegóły w „Widowskach i Imprezach”. (Ana)

Zimny pomysł

W UPALNE, lipcowe dnię gdy człowiek ma pragnienie z utęsknieniem marzy o butelce zimnego, ale to rzeczywistość zimnego piwa.

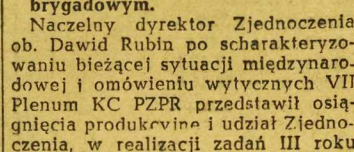
Na ogół jednak marzenia takie błądzą w stratosferze a nam nie pozostaje nic innego jak wypić z otrzymanej butelki ciepłą ciecz o smaku piwa.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.



Spacerkiem

Czy byliście tam? Czyżbyście czytelnicy kina, którego dachem jest zlotyzy firmament gwiazdny, a ścianą zbudowane zostały z powietrza.

Na ogół jednak przejdziecie się na ulicę Olszewskiego i poszukajcie bramy, nad którą widnieje tablica z napisem „Kino Letnie”.

Jeśli jeszcze dodamy, że w Kinie Letnim obsługa jest bardzo grzeczna, filmy są ciekawe, a porządek na „sali” tzn. w zacisze położonym ogrodzie — idealny, na pewno wielu czytelników głęboko zastanowi się dlaczego dotychczas nie odwiedziło jeszcze tego przybytku X Muzy.

Szczegóły w „Widowskach i Imprezach”. (Ana)

Zimny pomysł

W UPALNE, lipcowe dnię gdy człowiek ma pragnienie z utęsknieniem marzy o butelce zimnego, ale to rzeczywistość zimnego piwa.

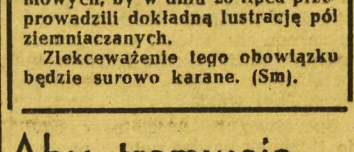
Na ogół jednak marzenia takie błądzą w stratosferze a nam nie pozostaje nic innego jak wypić z otrzymanej butelki ciepłą ciecz o smaku piwa.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.



Spacerkiem

Czy byliście tam? Czyżbyście czytelnicy kina, którego dachem jest zlotyzy firmament gwiazdny, a ścianą zbudowane zostały z powietrza.

Na ogół jednak przejdziecie się na ulicę Olszewskiego i poszukajcie bramy, nad którą widnieje tablica z napisem „Kino Letnie”.

Jeśli jeszcze dodamy, że w Kinie Letnim obsługa jest bardzo grzeczna, filmy są ciekawe, a porządek na „sali” tzn. w zacisze położonym ogrodzie — idealny, na pewno wielu czytelników głęboko zastanowi się dlaczego dotychczas nie odwiedziło jeszcze tego przybytku X Muzy.

Szczegóły w „Widowskach i Imprezach”. (Ana)

Zimny pomysł

W UPALNE, lipcowe dnię gdy człowiek ma pragnienie z utęsknieniem marzy o butelce zimnego, ale to rzeczywistość zimnego piwa.

Na ogół jednak marzenia takie błądzą w stratosferze a nam nie pozostaje nic innego jak wypić z otrzymanej butelki ciepłą ciecz o smaku piwa.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.



Spacerkiem

Czy byliście tam? Czyżbyście czytelnicy kina, którego dachem jest zlotyzy firmament gwiazdny, a ścianą zbudowane zostały z powietrza.

Na ogół jednak przejdziecie się na ulicę Olszewskiego i poszukajcie bramy, nad którą widnieje tablica z napisem „Kino Letnie”.

Jeśli jeszcze dodamy, że w Kinie Letnim obsługa jest bardzo grzeczna, filmy są ciekawe, a porządek na „sali” tzn. w zacisze położonym ogrodzie — idealny, na pewno wielu czytelników głęboko zastanowi się dlaczego dotychczas nie odwiedziło jeszcze tego przybytku X Muzy.

Szczegóły w „Widowskach i Imprezach”. (Ana)

Zimny pomysł

W UPALNE, lipcowe dnię gdy człowiek ma pragnienie z utęsknieniem marzy o butelce zimnego, ale to rzeczywistość zimnego piwa.

Na ogół jednak marzenia takie błądzą w stratosferze a nam nie pozostaje nic innego jak wypić z otrzymanej butelki ciepłą ciecz o smaku piwa.

W DNIU 11.5.52 r. zgubiono portfel z dokumentami na nazwisko Radgowski Tadeusz.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

ZGUBIONO kartę meldunkową MPK nr. 2292 na nazwisko Tabaczynski Czesław.

OBWIESZCZENIA, FACHOWCY POSZUKIWANI, OGŁOSZENIA DROBNE, LOKALE, NAUCZYCIEL, NAUZA, WOLNE POSADY

Niedzie'ne mecze piłkarskie

W NIEDZIELĘ odbyły się we Wrocławiu dwa towarzyskie mecze piłkarskie. W pierwszym miejscowe Ogniwo pokonało drugoligową drużynę Ogniwa z Częstochowy 6:3 (4:1).

W pierwszej połowie spotkania gra była ciekawa i stała na dobrym poziomie.

Po przerwie gospodarze zwolnili tempo. Z każdą minutą gra stawała się coraz bardziej brzydka i chaotyczna. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Brzozowski 3, Lesec-ki 2, Muskała 1, dla gości: Hamar 2 i Epeta 1.

W drugim spotkaniu miejscowa Stal-Pafawag zremisowała z Kolejarzem Toruń 3:3 (1:2). Bramki dla Kolejarza zdobyli: Kamiński 2 i Wiciński 1. Dla miejscowych Noszczyński 2 i Pabiś 1.



NOTATKI XV OLIMPIJSKIE

Z POLSKICH wioślarzy do półfinałów zakwalifikowali się Kocerka, który w swoim przedbiegu zajął drugie miejsce w jedynkach z Kelly USA. Reprezentant ZSRR Tiukalow wygrał swój bieg eliminacyjny w czasie 7:47,2.

Wrocławską czwórka została wyeliminowana, zajmując trzecie miejsce za Jugosławię i Finlandią. Polacy przegrali do Finlandii o 0,3 sek.

W dwójkach bez sternika nasza osada została zdyskwalifikowana, natomiast w tej samej kategorii ze sternikiem Polacy zajęli drugie miejsce i weszli do półfinału.

W czwórkach bez sternika między innymi zakwalifikowała się obsada ZSRR.

Barczo dobre wyniki uzyskały zawodnicy na 400 metrów przez płotki. Wszyscy trzej reprezentanci Związku Radzieckiego zakwalifikowali się do biegów półfinałowych.

Najlepszy czas uzyskał Amerykanin Moore — 50,8. Wynik ten jest nowym rekordem olimpijskim.

W eliminacjach na 800 m. z każdego przedbiegu zakwalifikowało się po trzech zawodników. Z Polaków doskonale spisał się Potrzebowski, który zajął drugie miejsce za Whitfieldem USA z czasem 1:52,6. Drugiemu naszemu reprezentantowi Korbanowi nie powiodło się. W swoim przedbiegu uplasował się on na 4-tej pozycji z wynikiem 1:54,7.

W skoku wwyż triumfowali dwaj zawodnicy USA. Pierwsze miejsce zajął Davis, uzyskując wynik 2,04 m.

Na dalszych pozycjach uplasowali się Weisner USA — 201, Cencelso — Brazylia — 198, Swenson Szwecja 198, Pavitt Anglia — 195 i jako szósty Soeter Rumunia.

W dalszych meczach Brazylija po ciężkiej walce wygrała z Luksemburgiem 2:1 (1:0), a Niemcy zachodnie pokonały Egipt 3:1.

W niedzielę w drugim dniu igrzysk rozegrano przedbiegi, a następnie międzybiegi na 100 m mężczyzn. Polak Kiszka odpadł już w przedbiegach, zajmując trzecie miejsce za Mac Kenley (Jamaika) i Csany (Węgry).

Do półfinałów w tej konkurencji zakwalifikowali się następujący zawodnicy: Bayley (Anglia), Treloar (Australia), Porthault (Francja), Remigo (USA), Saat (Holandia) Pinto (Indie), Smith (USA) Chacon (Kuba) Jack (Anglia) Mac Kenley (Jamaika), Bragg (USA), Suchariew (ZSRR).

Słowo olimpijskie

Nina Romaszkowa

nauczycielka z Kaukazu zdobyła złoty medal w rzucie dyskiem

Zatopek ustanawia nowy rekord olimpijski

AAVO Nurmi przytknął pionącą pochodnię do wielkiej misy znicza. Buchnął niebiesko-fioletowy płomień. Tysiące gołębi wzbijały się w powietrze. Po raz 12 z rzędu odżyła wielka idea Piotra de Coubertina, idea pokojowego zbratania narodów.

Litujew wicemistrzem olimpijskim

Jedną z najciekawszych konkurencji lekkoatletycznych rozegranych w dni wczorajszy w Helsinkach był bieg na 400 m przez płotki. Zwyciężył Moore (USA) w czasie 50,8, ustanawiając równocześnie nowy rekord olimpijski. Drugie miejsce a zarazem srebrny medal zdobył Litujew (ZSRR), osiągając czas 51,3. Na dalszych miejscach uplasowali się: Holand (Nowa Zelandia) 52,2; Juilin (ZSRR) 52,8; White (Anglia) 53,1.

FINAL KULI

W eliminacjach minimum wynosiło 14,60. Najlepszy wynik uzyskał O'Brien (USA) 16,05, następny był Grigalka (ZSRR) 15,90; Czechosłowak Skobla miał 15,29; Fedorow (ZSRR) 15,16. Krzyżanowski z wynikiem 14,90 był 11. Lomowski nie startował.

W finale O'Brien (USA) uzyskał 17,41 rekord olimpijski (poprzedni rekord z 1948 r. — 17,12; Hooper (USA) 17,39; 3. Fuchs (USA) 17,06; 4. Grigalka (ZSRR) 16,78; 5. Nielson (Szwecja) 16,55; 6. Savidge (Anglia) 16,19. Fedorow był 7. z wynikiem 16,06; Skobla 9 z wynikiem 15,92. Krzyżanowski uplasował się na 10 miejscu z wynikiem 15,08.

Film rozstrzygnął kolejność w finale biegu na 100 m mężczyzn. Pięciu zawodników było razem na mecie. 1. Remigino (USA) 10,4; 2. Mac Kenley (Jamaika) 10,4; 3. Bailey (Anglia) 10,4; 4. Smith (USA) 10,4; 5. Suchariew (ZSRR) 10,5.

POTRZEBOWSKI WYELIMINOWANY
Z trzech półfinałów kwalifikowało się do finału biegu na 800 m po trzech zawodników. Wyniki półfinałów: 1. Whitfield (USA) 1:50,1; 2. Webster (Anglia) 1:50,1.

II — 1. Stelnes (Nowa Zelandia) 1:51,9; 2. Wint (Jamaika) 1:52,7; 3. Ring (Szwecja) 1:53,0.

III — 1. Uizhelmer (Niemcy zach.) 1:51,9; 2. Wolfbrandt (Szwecja) 1:52,1; 3. Pearman (USA) 1:52,5; 4. Hitchins (Kan.) 1:52,8; 5. Potrzebowski 1:53,7; 6. Dhanoa (Indie) 1:54,9; 7. Pakos (Węgry) 1:57,2.

Polska przegrywa z Danią 0:2

W Turku w poniedziałek został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy Danią a Polską, w którym nastąpił zwycięski remis 0:2 (0:1). Na ogół wynik należy uważać za zaskakujący, aczkolwiek trzeba podkreślić, że w pierwszej połowie Polacy przeważali przez pół godziny, nie potrafiając jednak wykorzystać tego stanu rzeczy z powodu słabej dyspozycji strzałowej naszego napadu.

Spotkanie stało na zupełnie dobrym poziomie, przy czym gra była szybka a akcje zmieniały się błyskawicznie. Polacy składnie kombinowali, natomiast Duńczycy stosowali długie zaskakujące podania i przerzuty.

Zupełnie dobrze w drużynie polskiej sprawował się napad. Alszcer często zmieniał pozycje uciekając środkowemu obrońcy Dani. Najlepszym napastnikiem naszym był Krasówka, który cofał się często do tyłu wspomagając naszą defensywę. Słazak oddał także szereg groźnych strzałów, które z trudem obronił bramkarz duński. Cieślak grał niezłe, lecz nie był w najlepszej formie. Otał skrzydłowi Sobek i Wiśniewski nie mogli sobie poradzić z wysokimi silnymi przeciwnikami. Bramki zdobyli Lundberg 1 w 73 — z rzutu wolnego Nielsen.

Drużyny wystąpiły w składach: Polska — Szymkowiak, Gędek, Kaszuba, Banisz, Mamon, Bieniek, Sobek, Krasówka, Alszcer, Cieślak i Wiśniewski.

Dania: J. Johansen, P. Petersen, Nielsen, Terkelsen, T. Andersen, Blicher Johansen, B. Petersen, T. Hansen, dr Lundberg, Seebach.

XV Olimpiada jest największą i najwspanialszą spośród odbytych dotychczas. Udział doskonałych sportowców radzieckich oraz przed stawicielei wielkiego 500 milionowego narodu chińskiego, który zrucił jarmzo kapitalistyczne i kroczy ku socjalizmowi jest wydarzeniem szczególnej wagi.

Sportowcy radziecy przyjechali do Helsinek bardzo dobrze przygotowani.

Najlepszym tego sprawdzianem są ich sukcesy w gimnastyce, biegach na 400 m ppł., 10000 m, a przede wszystkim zdobycie trzech medali przez dyskobolki Romaszkową, Bagriancewą i rekordzistkę świata, Dumbażkę. Dobre przygotowanie pozwoliło radzieckim piłkarzom wyjść obroną ręką z pierwszego meczu z wicemistrzem londyńskiej Olimpiady, Jugosławią.

Jedenastka ra dziecka nie upadła na duchu, gdy piłkarze bałkańscy zdobyli w ciągu pierwszej połowy 3 bramki, a w kilka minut po przerwie prowadził nawet 5:1. 4 bramki zdobyte przez Bobrowa i Trofimowa pozwoliły na zremisowanie tego trudnego meczu, a tym samym na jego powtórzenie.

NAUCZYCIELKA Z KAUKAZU

NINA Romaszkowa nowa rekordzistka olimpijska w rzucie dyskiem (51,42 m) rzuciła w Helsinkach dalej o 10 metrów, niż Francuzka Ostermayer, triumfatorka tej konkurencji na Igrzyskach w Londynie w 1948 r.

Nina Romaszkowa jest skromną 23-letnią nauczycielką jednej ze szkół na Kaukazu. Młoda Nina rozpoczęła treningi pod okiem rekordzistki Dumbażki, którą mieliśmy możliwość podziwiać przed kilkoma laty na stadionie we Wrocławiu. Romaszkowa była nadzwyczaj pojętą uczennicą. W lot chwyciła wszystkie tajniki dysku. Rzuciła regularnie ponad 40 metrów.

W 1951 r. Romaszkowa wyjechała do Berlina na Akademickie Mistrzostwa Świata. Zdobyła tu pierwsze miejsce rzutem 46,67 m na podium zwycięzcy stanęła wraz ze swymi koleżankami Bagriancewą i Szumską.

Na Stadionie w Helsinkach Romaszkowa rzuciła w finale trzy razy ponad 50 metrów. O przewadze dyskobolek radzieckich świadczy najlepiej zamieszczona poniżej ostateczna klasyfikacja.

1. Romaszkowa (ZSRR) 51,42 m
2. Bagriancewa (ZSRR) 47,08 m
3. Dumbażka (ZSRR) 46,46 m
4. Yoshida (Japonia) 43,81 m
5. Haiddeger (Austria) 43,81 m
6. Manoliu (Rumunia) 42,65 m

NOWY REKORD ZATOPKA

ZATOPEK jeszcze raz udowodnił, że biegnie z regularnością zegarka. Zakończył olimpijski bieg

na 10000 m, mając na mecie ponad 160 metrów przewagi nad londyńskim wicemistrzem Mimounem (Francja) jest naprawdę wyczynem niespotykanym. Czechosłowak ustanowił nowy rekord olimpijski, poprawiając swój wynik z Londynu o pół minuty (w 1948 r. 29,59,6 w Helsinkach — 29,17,0). Mimoun uzyskał czas 29,32,8, a młody biegacz radziecki Anufriew zdobywca brazowego medalu — 29,48,2.

Dla orientacji podajemy międzyzasy Zatopka.

1000 m — 2,52,0

3000 m — 8,48,0

5000 m — 14,42,4

8000 m — 23,21,0

Dziś spotkanie Opole-Wrocław

JEDNĄ z najciekawszych dzisiejszych imprez sportowych będzie między-miastowe spotkanie piłkarskie Opole-Wrocław. Zostanie ono rozegrane o godz. 17 tej na Stadionie Olimpijskim.

Opole reprezentowane będzie przez drugoligowy zespół Budowlanych, prowadzonym wosennej rundy rozgrywek Opolanie wystąpi w składzie: Paszkiewicz, Trojanowski, Kaala, Skronkiewicz, Brożnyak, Mrówczyński, Mielniczek, Cichy, Kłik, Zabicki, Czech.

Wrocław (wyznaczone 20 zawodników): Barański, Morawski, Pabś, Noszczyński, Majewski, Dudek (Stal Pafawag), Kory, Jednotóg, Mucha, Siech, Kubiczek, Laecki, Rusin, Muskała, Sulikowski (Ogniwo), Guzy (OWKS), Badaś, Kuś, Sierżega (Gwardia), Biliński (AZS).

Kalendarzyk imprez

Stadion Gwardii:
Godz. 15-te. Zawody na torze przeskód na odznakę SPO.

Basen Olimpijski:
Godz. 12-te. Zawody pływackie kół sportowych (zdobywani, minimum do klasy sportowej).

Godz. 16-te. Masowe zawody na odznakę SPO.

Stadion Sta-Pafawag:
Godz. 14-te. Międzywydziałowy turniej siatkówki Państwowej Fabryki Wagonów. Wielobój na odznakę SPO.

Godz. 19,30. Turniej bokserki.
Stadion Olimpijski:
Godz. 16-te. Spotkanie piłkarskie dwóch reprezentacji obozu juniorów

Godz. 17-te. Międzyzwiązkowy mecz piłkarski Opole-Wrocław.

Stadion Piłczyce:
Godz. 15-te. Finały masowych zawodów lekkoatletycznych, piłki nożnej, siatkówki i koszykówki.
Strzelnica LPZ (Tereny Wystawowe)
Godz. 12-19. Masowe zawody strzeleckie na odznakę SPO.

Stadion w Leśnicy:
Godz. 15-te. Turniej trampkarzy 8 kół wrocławskich.

Godz. 17-te. Mecz Kolegium Sędziów-Działacze Sportowi.

Stadion Ogniwa:
Godz. 12-te. Masowe zawody lekkoatletyczne kół Ogniwa.

Trójmecz siatkówki męskiej: drużyna Wrocławia i Jelonek Góry.

Stadion Unii (ul. Wilcza):
Godz. 12-te. Masowe zawody na torze przeskód, pływanie, strzelanie.



IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W HELSINKACH

NA ZDJĘCIU: rekordzista świata, reprezentant CSR Emil Zatopek udziela wywiadu przedstawicielom prasy. Specjalna obsługa CAF — Zygm. Wdowiński.

Wspaniała forma Olejniczaka 3 x rekord toru

MECZ żużlowy rozegrany o mistrzostwo Polski pomiędzy Unią Leszno i Spójnią Wrocław zremisował na Stadionie Olimpijskim ponad 50.000 widzów. Zawodnicy obu drużyn stoczyli zacięte pojedynki, dostarczając publiczności wiele emocji.



Można śmiało powiedzieć, że był to najładniejszy mecz, w którym sezonie we Wrocławiu. Przy odrobnie szczęścia zwycięstwo mogła odnieść Spójnia. Lecz wynik taki był by niesprawiedliwy, ponieważ drużyna

mistrza Polski z ubiegłego roku jest pod każdym względem lepsza i całkowicie zasługiwała na wygraną.

Zawodnicy gości przewyższali gospodarzy zarówno techniką jazdy, jak i taktyką w rozgrywanym biegu. Poza tym posiadali o wiele lepiej przygotowane i dużo szybsze maszyny.

Końcowy wynik meczu 29:24 dla Unii.

NAJLEPSZY zawodnikiem niedzielnego spotkania był bezkonkurencyjny Olejniczak, który trzykrotnie poprawiał rekord toru (1.29,7 — 1.28,4 i 1.28,5). Wykazał on przy tym niewiarygodnie dawno formę i jeżeli pojedzie tak w międzynarodowym meczu ze Szwecją, może przynieść wiele cennych punktów naszej drużynie narodowej.

Na drugim miejscu w zespole gości stawiamy doskonałego Giaplaka. Na skutek upadku nie ukończył on jednego biegu, ale natomiast pozostałe dwa wygrał zdecydowanie, demonstrując piękna jazdę na wirażach. Stabiej niż zwykle wypadł Woźniak. Pozostali trzej: Bendke, Cichoński i Kusnierek, stanowią mniej więcej wyrównaną klasę.

SPÓJNIA mimo porażki spisała się w niedzielnym meczu doskonale. Zawodnicy jej starali się nawiazac rownieżną walkę z rasywowanymi przeciwnikami i w wielu wypadkach braki techniczne nadrobiła dużą ambicją i wolą zwycięstwa.

Podczas gdy Unia była do tego spotkania doskonale przygotowana kondycyjnie, u gospodarzy widać było lekkie przemęczenie ciężkimi, stoczonymi w tegorocznych rozgrywkach.

W dalszym ciągu wrocławianie mają duże luki. Mamy tu na myśli Tomczyszyna i Stabonię. Wprawdzie pierwszy z nich poprawił się wyraźnie, jednak nadal jest niepewny i nie można na niego liczyć. Często jedzie ładnie przez jedno lub dwa okrążenia, a następnie daje się miać swojemu przeciwnikowi dostojnie na ostatnich metrach.

Nadspondziwanie dobrze wypadł Kosierb, który uległ jedynie Olejniczakowi, zdobywając 8 punktów. Sala buń mimo ciężkiej kontuzji ręki stanął na starcie i zajął trzykrotnie drugie miejsce.

Po ósmym wyścigu prowadziła Unia różnicą zaledwie 1 punktu 24:23. Ostatni bieg miał więc zdecydować o końcowym wyniku meczu.

Ze strony Spójni startowali w nim Kupczyński i Teodorowicz, a w barwach Unii jechali Giaplak oraz Kusnierek. Naszych zawodników przesładował jednak pech, Kupczyńskiemu, który wyszedł dobrze ze startu pękła w tylnym kole dętka, przekreślając tym samym możliwość uzyskania 3 punktów.

Ambitny wrocławianin mimo defektu maszyny, nie opuścił toru i ukończył bieg jako czwarty. Za to należą mu się słowa uznania.

Po tym meczu Spójnia spadła na 3 pozycję.

W innych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: CWKS — Górnik 32:22, Ogniwo — Włóknarz 29:24.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W HELSINKACH
NA ZDJĘCIU: akademicki mistrz świata Teodor Kocerka w rozmowie z mistrzem ZSRR (wioslarstwo — jedynki) Tiukalowem i jego trenerem Polakowem.

Specjalna obsługa CAF — Zygm. Wdowiński.

O imprezach złotych i odznaczeniu przodujących sportowców Polski

W RAMACH Złotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej odbyło się w Warszawie wiele imprez sportowych. Zawody przeprowadzone zostały na trzech stadionach stolicy.

Licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała czolowych zawodników kraju, którzy uzyskując na bieżniach i rzutniach warszawskich dobre wyniki, realizowali swoje zobowiązania, podjęte na cześć Złotu.

Między innymi dobry czas osiągnął Barteki w biegu na 800 m. — 1:55,4. Krzyszkowiak na 3.000 m. uzyskał czas — 8:37,4, a Lerczakówna młoda lekkoatletka Poznania 100 m przebiegła w czasie 12,8.

Na Stadionie Spójni Szwargot pokonał dystans 10 km. w 31,52,8 min. Gburkówna skoczyła w dal 5,31 a wrocławianin Lewandowski przeskoczył poprzeczkę na wysokości 185 cm.

Dobre wyniki uzyskano również na Stadionie Kolejarza. Pestkówna 800 m. wygrała w czasie 2:18,7, natomiast wrocławianin Walczak rzucił oszczepem 63,01. Trzej tyczkarze Adamczyk, Janiszewski i Krzusiński uzyskali wysokość 3,90.

W finałowym meczu piłkarskim o Puchar Złotu krakowski OWKS pokonał Ogniwo Kraków 5:1 (2:0). W spotkaniu o trzecie miejsce Gwardia Kraków wygrała z Budowlanymi — Chorzów 2:1.

Po wysłuchaniu transmisji z otwarcia Złotu na kortach CWKS od była się uroczystość odznaczenia przodujących sportowców Polski i nadania im odznak zasłużonych mistrzów sportu i mistrzów sportu.

Odznaki zasłużonych mistrzów sportu otrzymali: Stanisław Maruszak CWKS, Edward Adamczyk OWKS Wrocław i Jadwiga Głażewska Ogniwo.

Mistrzami sportu zostali: kolarze: Wrzesiński i Wójcik, strzelcy sportowi: Matuszak, Wasilewski i Pazdej, lekkoatletci: Korban i Osiński, w pilce ręcznej: J. Til, koszykarze: Kamiński i Markowski, szermierz: Paliga, hokeiści: Bromowicz, Palus i Antszewicz, piłkarze: Cebula i Alszcer, w lotnictwie sportowym: Tracz, wioślarze: Świątkowski, Zarnowiecki, E. Szwarcer, Z. Szwarcer, Jagodziński, bokserzy: Kukier, Grzelak, Musiał, Gościński, w sporcie motorowym: Jankowski, Szwendrowski i Olejniczak, w atletyce: Gryt i Golaś oraz w tenisie Hebda.

SPO odznaką każdego sportowca